

TERESA GRABIŃSKA  
(Wrocław)

## O WZORZE MĘDRCA, POLITYKA I DYPLOMATY

*Uniwersalizm oznacza przynależność do wspólnoty ogólnoludzkiej, szerszej niż własny naród. Równocześnie zaś oznacza on szczególną dojrzałość tego narodu, która daje mu niejako pełne prawo obywatelstwa pośród wszystkich narodów świata. Uniwersalizm ma charakter głęboko humanistyczny, a równocześnie ujawnia się w nim ów szczególny refleks chrześcijaństwa, które dąży do jednoczenia się ludzi i narodów na zasadzie pełnego poszanowania ich godności, ich podmiotowości, ich wolności i praw.*

Jan Paweł II

### 1. Czy można mówić o polskim uniwersalizmie?

Niedawno minęła 640. rocznica powstania w roku 1363 Akademii Krakowskiej, inicjującej rozwój Uniwersytetu Jagiellońskiego. To ważne wydarzenie wywarło dobroczynny wpływ na wiele dziedzin bytowania narodu polskiego, a w szczególności na kształtowanie się rodzimej kultury humanistycznej, zakorzenionej w wartościach chrześcijańskich. Powstanie Wszechnicy Jagiellońskiej jest historycznie związane z osobą ostatniego Piasta, Kazimierza Wielkiego, i pierwszych Jagiellonów, w szczególności z osobą królowej Jadwigi z rodu Andegawenów, której formacja duchowa i intelektualna zaważyła na pomyślnym rozwoju uczelni krakowskiej. Motto z wypowiedzi Jana Pawła II nawiązuje także do Jej postaci, ponieważ z nią związany jest szczególny charakter polskiego uniwersalizmu, którego początki sięgają czasów, w których powstała *Alma Mater Cracoviensis*.

Niniejsza praca będzie poświęcona głównie osobie Stanisława za Skarbimierza, jednego z twórców polskiego (*jadwiżańskiego*) uniwersalizmu. Kultura uniwersalizmu miała także, znaczenie dla myśli i dzieła Mikołaja Kopernika. Teza przedstawiona i dowodzona w kopernikańskim *De revolutionibus orbium coele-*

*stium* dotyczyła problemów ściśle astronomicznych i ruchów ciał niebieskich: Słońca, Ziemi oraz konsekwentnie innych planet. Z punktu widzenia tzw. astronomii praktycznej<sup>1</sup> dzieło Kopernika mogło być odebrane jako kolejny sposób uproszczenia obliczeń torów i pozycji planet. Wielkość odkrycia Kopernika polegała jednak nie tylko na zaproponowaniu nowej prostszej metody obliczeń, lecz zwłaszcza na śmiałym wskazaniu kierunku w rozumieniu obrazu świata<sup>2</sup>, który do czasów Odrodzenia pojmowany był zgodnie z arystotelesowską metafizyką, ugruntowaną przez ówczesny chrześcijański przekaz o porządku ciał i ruchów we Wszechświecie.

Krytycyzm wobec panującej teorii ptolemeuszowej został Kopernikowi wszczepiony już podczas studiów na Uniwersytecie Krakowskim<sup>3</sup>. W drugiej połowie XV wieku uczelnia ta służyła z wysokiego poziomu wykładów, szczególnie matematyki i astronomii. Astronomii nauczali m.in. Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia i Wojciech z Brudzewa. Ten ostatni zaliczany jest do kontynuatorów Regiomontana i Puerbacha – autorów słynnego w Europie dzieła *Epitome in Almagestum Ptolemei*, w którym system Ptolemeusza został zmodyfikowany w duchu osiągnięć astronomów arabskich. O znaczeniu astronomii krakowskiej niech świadczy tytuł i treść pracy Regiomontana z 1464 r. – *Disputationes inter Vienensem et Cracoviensem super Cremonensia in planetarum theoriae deliramenta*, w której autor przedstawił nowoczesne poglądy astronomiczne w stosunku do przestarzałego podręcznika Gerarda Sabionetty *Theorica planetarum*.

Heliocentryczna koncepcja Kopernika naruszyła nie tylko nieruchomość Ziemi, ale przede wszystkim zniósła jej wyróżnioną pozycję w stosunku do całego Wszechświata. Uczyniła ją jedną z wielu planet krążących wokół Słońca. W tym sensie ją jako planetę *upowszechniła*, uniwersalizowała. Skoro Ziemia straciła

<sup>1</sup> Por. I. R. Ravetz, *Astronomia i kosmologia w dziele Kopernika*, tłum. J. Dobrzycki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965; A. Musgrave, *The Myth of Astronomical Instrumentalism*, w: „Beyond Reason”, ed. G. Munevar, Dordrecht 1991, 243–280; I. Lakatos, E. Zahar, *Why did Copernican Programme supersede Ptolemy's?*, w: *The Copernican Achievement*, ed. R. Westerman, University of California, Los Angeles, 354–383.

<sup>2</sup> Por. P. K. Feyerabend, *Realizm i instrumentalizm. Uwagi o logice potwierdzania przez fakty*, w: tenże, *Jak być dobrym empirystą*, tłum. K. Zamiara, PWN, Warszawa 1979, 152–193; tenże, *Ku pocieszeniu specjalisty*, tamże, 200–250; I. R. Ravetz, dz. cyt.; I. Lakatos, E. Zahar, dz. cyt.; M. Zabierowski, *Wszechświat i człowiek*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1993; tenże, *Heliocentryzm a astronomia starożytnych*, „Edukacja Filozoficzna” 20, 1995, 67–73; T. Grabińska, *Od nauki do metafizyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa – Wrocław 1998, rozdz. III.

<sup>3</sup> Por. K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, w: *Encyklopedia Historii Polski*, t. 3, Oficyna Wydawnicza „Fogra”, Kraków 1999, 184–188; por. też zmiany w haśle „Kopernik” w *Nowej Encyklopedii PWN*, wydanej w latach 90: M. Zabierowski, *Czy „Wielka” Transformacja jest kopernikańska?*, w: *Wyzwania pedagogiczne i edukacyjne współczesnych przeobrażeń*, red. R. Czyżewski i B. Drozdowicz, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2004, 186–194.

swój przywilej centrum świata zarówno w sensie geometrycznym, jak i ontologicznym, to tym samym otworzyła się droga przed *uniwersalizacją* planet, układów planetarnych, skupisk gwiazd. Na drogę tę wkroczył Giordano Bruno, odejmując systemowi planet sąsiadujących z Ziemią jego jedyność i niepowtarzalność. Współcześnie ta uniwersalizacja jest zrealizowana ostatecznie w tzw. kosmologicznej zasadzie kopernikańskiej, która głosi izotropowość i jednorodność przestrzeni we Wszechświecie i ma zasadnicze implikacje dla rozwiązań modeli kosmologicznych. We Wszechświecie, zgodnie z tą zasadą, nie ma miejsc wyróżnionych ani geometrycznie, ani substancjalnie<sup>4</sup>. W każdym miejscu Wszechświat jest taki sam w tym znaczeniu, że uśredniony rozkład materii jest wszędzie jednakowy, a rodowód oraz formy materii są te same.

Uniwersalizm kopernikański polega więc w swojej konkretnej historycznej realizacji na równouprawieniu miejsc we Wszechświecie. Istotne dla zrozumienia sensu uniwersalizmu jest właśnie „równouprawienie”. Interesującą wykładnię kopernikańskiego uniwersalizmu podał Mirosław Zabierowski<sup>5</sup>. W proponowanym przez siebie antropizmie powiązał on uniwersalistyczne elementy kosmologii opartej na kopernikańskiej zasadzie kosmologicznej z uniwersalizmem odnoszącym się do świata ludzi, mieszkańców Ziemi: „Trzeba tu przypomnieć Giordana Bruna rozszerzenie egzystencji człowieka tu i teraz – była to rozpaczliwa (niekoniecznie nieudana) próba zuniwersalizowania tej ludzkiej egzystencji. Albo cywilizacja jest jaka jest, bo jest, albo też cywilizacja jest jaka jest, bo każda inna być by mogła. Przyjmując tę drugą odpowiedź, wybudował Bruno wizję przyrodniczą na kanonie uniwersalnego ‘dla każdego’ (dla każdego obszaru, dla każdego miejsca kosmicznego, wszędzie między gwiazdami). W oceanie możliwości cywilizacji rozpuścił (znebularyzował) pewien konkret, na tło (różnych światów) scedował fakt ludzkiej egzystencji, nadając prawa różnym światom. To kopernikańskie nebularyzowanie wydawało się być kluczowe”<sup>6</sup>.

Zabierowski silnie podkreśla uniwersalistyczny ryt koncepcji Kopernika i Bruna, a także treści zasady kosmologicznej zwanej kopernikańską. Najgłębszy sens uniwersalizmu wyraża się w odrzuceniu indywidualnego bycia Ziemią, bycia planetą, bycia innym wyróżnionym we Wszechświecie ciałem niebieskim. Wszystkie te byty tracą swą jednostkowość i stają się po prostu przedstawicielami gatunków. Przypisywanie równouprawionym gatunkowo przedstawicielom konkretnych cech odbywa się zawsze w perspektywie kwantyfikacji ogólnej „dla każdego” przedstawiciela gatunku, zindywidualizowanie przedstawicieli odbywa się także w odnie-

<sup>4</sup> Por. T. Grabińska, *Od nauki do metafizyki*, wyd. cyt.

<sup>5</sup> Por. M. Zabierowski, *Wszechświat i kopernikanizm*, wyd. cyt.; S. Kazimir, *Jadwizanizm a kopernikanizm*, „Roczniki Naukowe PWSZ” IV, Wałbrzych 2003, 91–100.

<sup>6</sup> M. Zabierowski, *Wszechświat i kopernikanizm*, wyd. cyt., s. 7.

sieniu do tego, co wspólnie jest dane poszczególnym jednostkom. To, co wspólne, jest koniecznie ich niezbywalnym atrybutem.

Gdy człowieczeństwo jest rozważane pod kątem gatunkowości, cechy gatunkowej jestestwa, wyraża się wtedy w odpowiednich przymiotach i przypadłościach bycia człowiekiem zarówno w płaszczyźnie mentalnej, jak i materialnej. Z gatunkowością łączy się kwantyfikator uniwersalny „dla każdego”<sup>7</sup>, człowieczeństwo zaś w rozumieniu chrześcijańskim dotyczy „człowieka ‘każdego’ – każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył”<sup>8</sup>. Zgodnie z tą podstawą chrześcijaństwa każdy człowiek jest zjednoczony ze Stwórcą aktem stworzenia na obraz i podobieństwo Boga. To powinowactwo każdego człowieka z Bogiem ma charakter uniwersalny w tym sensie, że uprawnieni w tej relacji do Boga są wszyscy ludzie, którzy żyli, żyją i żyć będą, ale – jak podkreśla Jan Paweł II – uniwersalizm ten ma pewną immanentną wykładnię odnoszącą się do świadomego przeżywania Boga w każdym człowieku, w każdym ludzkim podmiocie, w tym samym natężeniu. To przeżywanie objawia się w twórczej aktywności człowieka, na podobieństwo boskiego powoływania bytów. Z tą uniwersalnością ludzkiej pracy, z tą naturalną dla człowieka aktywnością łączy się inna powszechna właściwość. Jest nią uniwersalne prawo „do korzystania z dóbr całego stworzenia: *prawo osobistego posiadania jako podporządkowanie prawu powszechnego używania*, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr”<sup>9</sup>.

Bycie człowiekiem i działanie człowieka ma charakter uniwersalny i w naturalny sposób usposabia człowieka do bycia we wspólnocie z bliźnimi<sup>10</sup>. Nie oznacza to jednak, że poszczególny człowiek jest pozbawiony swej niepowtarzalnej tożsamości, swojej indywidualności w przeżywaniu ziemskiego bytowania i działania na Ziemi.

Inny wymiar tej samej uniwersalności człowieczeństwa zawiera się w powszechności prawa moralnego, w prawie naturalnym. Mimo że temu samemu prawu ma być podporządkowane każde ludzkie działanie i zachowanie, nie godzi ta uniwersalizacja działania w wolność jednostki i w indywidualność każdej osoby ludzkiej. Polega ona w myśl chrześcijańskiego uniwersalizmu – na *powszechności prawdziwego dobra*, które tylko wtedy się urzeczywistnia, gdy ludzkie czyny budują prawdziwą komunię osób i propagują miłość, która jest *więzią doskonałości*. Każda istota ludzka, istota świadoma swego przeżywania w naturalny sposób,

<sup>7</sup> Por. T. Grabińska, M. Zabierowski, *Aksjologiczny krąg Solidarności. Rekonstrukcja uniwersalizmu solidarnościowego Jana Pawła II*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1998.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, rozdz. III.13, Wydawnictwo Tum, Wrocław 1994, 39.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Laborem exercens*, p. 14, Wydawnictwo Tum, Wrocław 1995, 50–51.

<sup>10</sup> Por. J. Maritain, *Osoba ludzka i społeczeństwo*, tłum. J. Fenrychowa, w: tenże, *Pisma filozoficzne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, 327–345.

tn. zgodnie z prawem naturalnym, dąży do doskonałości, która może być tylko wtedy osiągnięta, gdy działalność człowieka urzeczywistnia dobro i przeciwstawia się złu, gdy zgodnie z zamysłem Stwórcy służy życiu i tworzy rzeczy dobre i piękne ku pożytkowi ludzkiej wspólnoty.

## 2. Stanisław ze Skarbimierza jako wybitny przedstawiciel epoki jadvizańskiej

W swoich felietonach i pracach Mirosław Zabierowski<sup>11</sup> odwołuje się często do uniwersalistycznej myśli jadvizańskiej, myśli, która na przełomie XIV i XV w. kształtowała poczynania polskich królów tak w sferze politycznej, jak i społecznej. Myśl jadvizańska – jak sama nazwa wskazuje – ma wiele wspólnego z osobą i działalnością królowej Jadwigi Andegaweńskiej. Była ona inicjatorką i wyznacznikiem nowej idei polityczno-społecznej, lecz jej systematyczne ujęcie pochodzi głównie od dwóch średniowiecznych polskich uczonych: Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica.

Myśl jadvizańska zaważyła nadzwyczaj korzystnie na polityce wewnętrznej i zewnętrznej dynastii Jagiellońskiej i na kondycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a tak naprawdę – na Rzeczypospolitej wielu narodów i wyznań, rozpostartej na ogromnym obszarze Europy centralnej i wschodniej. Co szczególnie jest warte podkreślenia, to korzenie tej jadvizańskiej myśli tkwiące w chrześcijańskiej nauce o dobru wspólnym, sprawiedliwości i mądrości, w sposób prekursorski złączone z naturalnością przekraczania w Rzeczypospolitej wielu narodów barier kulturowych, religijnych, etnicznych. W czasach współczesnych, gdy jednocząca się Europa zdaje się wyzbywać chrześcijańskich korzeni, warto przypomnieć jadvizańską tradycję dobrowolnie połączonych narodów i praktykę polityczną, nie tylko ze względu na jej ważne historyczne znaczenie, lecz przede wszystkim ze względu na potrzebę stworzenia ideologii współistnienia wielu europejskich narodów, wielu kultur i wyznań w jednym europejskim organizmie.

Myśl jadvizańska została w Polsce prawie zupełnie zapomniana. W Krakowie istnieje Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza, którego celem jest jej przypomnienie. Z racji tego, a także w związku z niedawnym jubileuszem Uniwersytetu Krakowskiego (1400–2000) i kanonizacją królowej Jadwigi ukazały się publikacje wskrzeszające tę godną uwagi ideę jadvizańską. Jedną z tych pozycji

---

<sup>11</sup> M. Zabierowski, *Wszechświat i człowiek*, wyd. cyt.; tenże, *Wszechświat i kopernikanizm*, wyd. cyt.; zob. także S. Kazimir, *Jadwizanizm a kopernikanizm*, art. cyt.

są wydane w 2000 r., po łacinie i po polsku *Mowy wybrane o mądrości* Stanisława ze Skarbimierza, opracowane przez Mirosława Korolkę<sup>12</sup>.

Nim przejdę do przybliżenia poglądów Stanisława ze Skarbimierza na temat mądrości, wojny i innowierców, przypomnę krótko jego postać oraz historyczny i obyczajowy rys epoki, w której przyszło mu żyć, działać i pisać, chociaż niewiele jest danych biograficznych o tej wielkiej postaci życia religijnego, społecznego i politycznego. Nawet data urodzin nie jest dokładnie znana. Wiadomo tylko, że urodził się około roku 1360 w Skarbimierzu pod Krakowem, który dziś nazywa się Skalmierzem. (Dlatego też czasem nazywa się go Stanisławem ze Skalmierza). Pochodził ze skarbimierskiej rodziny mieszczańskiej. Studia na wydziale sztuk wyzwolonych rozpoczął ok. r. 1380 na uniwersytecie praskim. Dwa lata później otrzymał tytuł bakałarza, a trzy lata potem – tytuł magistra sztuk wyzwolonych. (Warto pamiętać, że w owym czasie na uniwersytecie w czeskiej Pradze wykładali także polscy uczeni.) Następne cztery lata Stanisław ze Skarbimierza, zwany też Skarbimierskim lub Skarbimierczykiem, poświęcił przygotowaniu się do kapłaństwa. Święcenia otrzymał w roku 1389 lub 1390, aby zaraz potem objąć kanonię w Skarbimierzu. Nie zakończył jednak studiowania na Uniwersytecie Praskim, bo jednocześnie rozpoczął studia w dziedzinie prawa. Otrzymał tytuł bakałarza dekretów, a później – doktora praw.

Działalność Stanisława ze Skarbimierza w kraju nie była wyłącznie związana z Kościołem. Królowa Jadwiga przygotowując się do odnowienia Akademii Krakowskiej i ustanowienia uczelni typu uniwersyteckiego, powołała w tym celu zespół uczonych, w którego skład wszedł Stanisław ze Skarbimierza. Zarówno królowa Jadwiga, jak i jej mąż król Władysław Jagiełło z osobą Skarbimierczyka wiązali także plany reprezentowania przez niego polskiej racji stanu, zwłaszcza w sporze z Krzyżakami. Jak bardzo inspiracja samej królowej Jadwigi i znaczenie jej osoby były dla Stanisława ze Skarbimierza ważne, niech świadczy fakt, że w czasie jej śmiertelnej choroby napisał specjalne *Soliloquium*, po jej śmierci zaś wygłosił kazanie żałobne, w którym wskazał już wtedy na potrzebę wszczęcia procesu kanonizacyjnego. Równie mocno ceniła Skrbimierczyka królowa Jadwiga, skoro to z jej inicjatywy był podjął drugie studia na wydziale prawa i skoro na odnowionym Uniwersytecie Krakowskim został przez nią wyznaczony na pierwszego rektora uczelni. On też wygłosił mowę inauguracyjną 26 VII 1400 roku.

Wspomniany udział Stanisława ze Skarbimierza w kontaktach politycznych Władysława Jagiełły z Krzyżakami realizował się przynajmniej na dwa sposoby.

---

<sup>12</sup> Zob. Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości* (Stanislaus de Skarbimiria, *Sermones selecti de sapientia*), red. M. Korolko, Oficyna Arcana, Kraków (Cracoviae) 2000; stąd też pochodzi większość danych biograficznych o Stanisławie ze Skarbimierza zamieszczonych w tym artykule.

Po pierwsze, reprezentował wielokrotnie króla jako jego prawny pełnomocnik w rozmowach z Krzyżakami, a w 1423 r. przewodniczył polskim prawnikom w procesie z Krzyżakami; po drugie, przygotował i reprezentował polskie stanowisko na Soborze w Konstancji, w latach 1414–1418, chociaż głównym referentem sprawy polskiej i negocjatorem był tam Paweł Włodkowic. Paweł Włodkowic jako uczeń Stanisława ze Skarbimierza sam przyznawał, że bez wkładu intelektualnego i organizacyjnego mistrza, nie byłby w stanie na Soborze bronić skutecznie stanowiska Polski w kwestii sporu z Krzyżakami.

Stanisław ze Skarbimierza jawi się więc jako wybitny mąż stanu, organizator życia uniwersyteckiego, pisarz. Przy tym wszystkim nie zaniedbywał działalności na niwie kościelnej i dobroczynnej. Znany był z wrażliwości na losy dzieci osieroconych i biednych oraz z tego, że wiele uczynił, aby ulżyć ich trudnemu losowi. W r. 1410 został kanonikiem przy krakowskiej katedrze, będąc od lat specjalnym powiernikiem biskupa krakowskiego. W latach 1419–29 pełnił funkcję wikariusza generalnego biskupa krakowskiego. Jeszcze pod sam koniec życia włączył się jako profesor Akademii Krakowskiej w dyskusję z przedstawicielami myśli Jana Husa. Życie zakończył 9 I 1431 r. Nie sposób zrozumieć podstaw działalności Stanisława ze Skarbimierza, jeśli się nie wniknie w unikatową myśl humanizmu jądwiżańskiego, którego był współtwórcą, a który harmonijnie łączy przez relację miłości – Boga z człowiekiem i ludzi między sobą – i jest wyrazem sformułowanego przez M. Zabierowskiego uniwersalistycznego postulatu tzw. ogólnej kowariantności (czyli współzmienniczości)<sup>13</sup>.

### 3. Teologiczny wymiar mądrości

Myśl Stanisława ze Skarbimierza jest warta przypomnienia szczególnie w dobie współczesnej, gdy brak jest podstaw etycznych teorii i praktyki życia politycznego. Skarbimierczyk wraz z innymi mu współczesnymi uczonymi i duchownymi, takim np. jak biskup Andrzej Łaskarz z Gosławic, pierwszy prymas polski biskup Mikołaj Trąba czy Paweł Włodkowic, był doradcą królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły w sprawach polityki tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Reprezentowali oni Rzeczpospolitą na arenie międzynarodowej. Szczególnie słynna była

---

<sup>13</sup> Por. M. Zabierowski, *Aktualność Reymontowskiej diagnozy kapitalizmu*, w: *Kongres Polski suwerennej*, t. 1, red. J. Wysocki, Wydawnictwo Wektory, Wrocław 2004, 67–77, gdzie jest zdefiniowane właściwe w tym kontekście znaczenie ogólnej kowariantności: „Ogólna kowariantność oznacza tu symetrię, którą powinno spełniać każde działanie, mające skutki społeczne. Symetria ta oznacza, że każde takie działanie jest współzmiennicze (kowariantne) z harmonijną strukturą wspólnoty (w tym sensie – ogółu), nie zaburza harmonii wspólnoty, lecz się do niej »dostraja.«”.

sprawa sporu z Krzyżakami i jej ważne rozstrzygnięcia na soborze w Konstancji, który się odbywał w latach 1414–1418.

W następnych rozważaniach zajmę się przedstawieniem poglądów Stanisława ze Skarbimierza na to, czym jest mądrość – mądrość, która ma kierować wszelkimi ludzkimi poczynaniami, w szczególności decyzjami politycznymi. Mądrość Skarbimierz rozumie jako to, co „z Boga jest” i jako to, w czym „Bóg jest zawsze”<sup>14</sup>, a więc rozumie ją – jak w starożytności, nie tylko europejskiej – teologicznie.

Uczestnictwo człowieka w mądrości jest możliwe wyłącznie poprzez zjednoczenie z Bogiem. Mądrość więc wymaga, aby „mieć umysł oczyszczony z ziemskich namiętności i skazy grzechów”. Mądrość jest boskim darem, udzielanym temu, kto „przez miłość się do niego [Boga] przybliża”. Prawdziwa mądrość pozwala pojmować „cały świat wedle tego, czym jest, dzięki której stworzenie uważa za stworzenie, człowieka za człowieka, zwierzę za zwierzę, ziemię za ziemię, popiół za popiół, cesarza za cesarza, Boga za Boga”<sup>15</sup>.

Człowiek mądry: „Jest w stanie zrozumieć, co należy czynić, co i jak należy mówić, czego wystrzegać się i czego unikać”. Człowiek wiedziony mądrością „potrafi odróżnić dobro od zła, sprawiedliwe od niesprawiedliwego”. Człowiek mądry jest równocześnie w sposób konieczny człowiekiem głęboko religijnym, ponieważ – jak pisał Stanisław ze Skarbimierza – „mądrością jest umiłowanie Boga”.

Skarbimierz przestrzegał władców, aby starannie dobierali sobie doradców i tych, którzy wcielają w życie ich wolę, aby nie ulegali usłużności i spolegliwości pochlebców oraz pozorom mądrości. W pierwszej mowie o mądrości w wyborze mów przygotowanym przez M. Korolkę czytamy: „kto bardziej doczesną niż wieczną bojąc się obrazić władzę kładzie podnózek przed władcą, wychwalając to, czego właściwie winno się unikać, żeby władca mile polectany pochwałą dał pokój, to chociaż na pozór ludziom wydaje się mądry, jest głupcem. Niestety ludzi takich niemały jest zastęp na dworach królów i władców, zarówno świeckich jak i duchownych; widzisz przecież tysiąc osób jednemu władcy służących, żadnego lub co najwyżej jednego znajdziesz, który dla prawdziwej mądrości ma odwagę głosić prawdę albo jej bronić”<sup>16</sup>. Tylko człowiek mądry może prawdę poznać.

Często odwoływanie się w życiu publicznym do prawdy lub słuszności nie ma wiele wspólnego z tym, co dla człowieka mądrego jest prawdą, sprawiedliwością i słusznością. Skarbimierz tak to ujął: „Zagubiła się prawda na ulicach, podeptana została w urzędach dworskich, przewrotnie jest wykorzystywana w sądach, tłumiona w radach, lekceważona w przysięgach, splamiona w fałszywych świadectwach”. Skarbimierz – zgodnie z tradycją Kościoła – wyróżniał prawo naturalne,

<sup>14</sup> Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, wyd. cyt., s. 33.

<sup>15</sup> Tamże, s. 35.

<sup>16</sup> Tamże, s. 37.



które uważał za manifestację prawa boskiego. Jedynie wobec niego mądrość ma być posłuszna. „Nieposłuszeństwo i sprzeciwianie się prawu boskiemu, także ustanawianie prawa sprzecznego z prawem boskim i praktykowanie go jest największą głupotą”<sup>17</sup>. Prawo stanowione więc, jeśli nie jest zgodne z prawem naturalnym – wręcz nie powinno być – według Skarbimierza – „praktykowane”, a więc w szczególności nie musi być przestrzegane.

We współczesnych dyskusjach o państwie prawa niemal zupełnie zniknął problem prawa naturalnego i rozumienia, czym ono jest. Wyrażenie „państwo prawa” odnosi się do prawa stanowionego, jakakolwiek jednak dyskusja o zgodności tego prawa z prawem naturalnym jest odrzucana. To, że w Unii Europejskiej takiej dyskusji także nie będzie, świadczy fakt odżegnywania się twórców konstytucji europejskiej od uznania korzeni chrześcijańskich Europy. Koncepcję prawa naturalnego, opracowaną w starożytności<sup>18</sup>, do doktryny Kościoła dostosował św. Tomasz z Akwinu. Najogólniej, prawo naturalne jest zbiorem niezmiennych, stałych, ponadkulturowych norm, wywodzących się z samej natury bytu ludzkiego i rozpoznawanych przez ludzki umysł w sposób naturalny.

Warto także pamiętać, że Marcin Luter wraz z reformacją osłabił wymóg zgodności prawa stanowionego i naturalnego, posłuszeństwo zaś władzy i prawu stanowionemu (jakiegokolwiek by ono było) uczynił obowiązkiem obywatelskim. Od Lutra, w tradycji europejskiej – zwłaszcza tej zdominowanej kulturą protestancką – powstał rozbrat między moralnością religijną i obywatelską<sup>19</sup>, rozbrat, który współcześnie przekształcił się w rozbrat między moralnością w ogóle a działalnością publiczną. Dla Stanisława ze Skarbimierza byłoby oczywistym, że taki rozbrat jest świadectwem braku mądrości tych, którzy władzę sprawują. Nazywał taki stan rzeczy „szaleństwem”, gdy pisał: „niektórzy niech lękają się, bo tkwią w przedłużonym letargu i szaleństwie, gdy nad świętych przenoszą bezbożnych; niesprawiedliwych i przewrotnych obdarzają większym szacunkiem; zalecają to, co niezgodne z Prawem Bożym, a niszczą lub przynajmniej starają się, jak tylko możliwe, szkodliwymi machinacjami zniszczyć to, co wynika z Prawa Bożego”.

Chociaż Skarbimierzcyk w analizowanej mowie o mądrości nie przedstawiał tez odkrywczych i powoływał się często na wersety Starego i Nowego Testamentu czy na pisma świętych Kościoła, ogromną jego zasługą było podjęcie problemu mądrości i przedstawienie go królowi i możliwym, mającym udział we władzy. Terażniejszy kryzys moralności indywidualnej, moralności władzy i gospodarowania

<sup>17</sup> Tamże, s. 39.

<sup>18</sup> Por. M. T. Cyceon, *O państwie. O prawach*, tłum. I Żółtowska, Wyd. Antyk, Kęty 1999; Św. Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna*, tłum. i opr. F. W. Bednarski, S. Bełch, J. Bardan, S. Piotrowicz, t. 1–36, Londyn 1963–1980, 1, 2, 97, 2c–22; a także: J. Majka, *Filozofia społeczna*, Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna, Wrocław 1982, 207–264.

<sup>19</sup> Por. I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, tłum. J. Gałęcki, PWN, Warszawa 1972.

jest kolejnym historycznym wyzwaniem dla mądrości. Jeśli to wyzwanie nie zostanie podjęte, to wspólnota ludzka będzie się pograżać w stanie, który tak oto scharakteryzował Stanisław ze Skarbimierza: „Jasne jest (...), że ten, kto Boga z całego serca, z całej duszy i z całych sił nie miłuje, popada w obłąkanie przez to, że gdy z jednej strony usiłuje zachować zakazy, a z drugiej strony, aby nie zasmucać brata czy bliźniego, ku temu, co zakazane się skłania, to w takim rozdarciu przystosowuje serce do stworzenia, a Boga z domu serca swego wyrzuca. Czy tak wyzbyty siebie człowiek może być uznany nie za szalonego?”.

#### 4. Mądry doradca

Całość systemu myślenia i działania, który współtworzył i realizował Skarbimierczyk, nazywam za M. Zabierowskim – jadwizanizmem. Ten model działania w polityce nie ma wyłącznie praktycznego wymiaru, lecz jest oparty o katolickie rozumienie osoby, jej relacji do innych osób we wspólnocie, u podstaw której leży ostatecznie mądrość polegająca, według Stanisława ze Skarbimierza, na rozpoznawaniu prawa naturalnego w emocjonalnym zjednoczeniu z Bogiem. Tylko taki rodzaj mądrości pozwala ukierunkować ludzkie działanie na dobro tak indywidualne, jak i wspólne. Tylko taki rodzaj mądrości powinien, według Skarbimierczyka, cechować zwłaszcza polityka, który jest odpowiedzialny za dobro wspólnoty.

W pierwszej analizowanej mowie o mądrości czytamy: „ten, który świętych pańskich prześladowuje, występuje przeciwko niewinnym i sprawiedliwym, schlebia niesprawiedliwym i z bezbożnymi naradza się co do grabienia biednych, uciskania niewinnych, obalania słusznych wyroków sądowych, usprawiedliwiania złych, oskarżania dobrych, okradania państwa, szkodenia powadze władzy albo przygotowywania zamieszek w Rzeczypospolitej, jest głupcem, choćby sobie albo i innym wydawał się bardzo mądry”<sup>20</sup>. Ci, którzy sprawują władzę, powinni koniecznie mieć mądrych doradców – mądrych w sensie Skarbimierczyka.

Mądry doradca ma na uwadze dobro wspólne, nie zaś korzyści własne i chwilową popularność. Mądry doradca kieruje się prawem naturalnym, które jest busolą rozpoznania rzeczywistości, czyniąc tym samym to rozpoznanie stale nakierowane na dobro, nie zaś na doraźne cele określające chwilowe korzyści. Seneka tak pisał dwa tysiące lat temu: „Nasze rady chybają, gdyż nie mają czym się kierować”<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 41.

<sup>21</sup> Por. Seneca, *Epistulae*, 71, 3; *Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1961. Cyt. za: Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., ss. 43, 261.

Stalość rozpoznania dobra i konsekwencja w jego realizowaniu, niezależnie od chwilowych wyzwań, ma więc być cechą doskonałego doradcy. Ktoś mógłby w tym miejscu zapytać o pożytek z elastyczności, która pozwala dostosować się do zmieniających przecież warunków działania i niejednokrotnie przetrwać. Otóż w tym miejscu współcześnie propagowany schemat działania najbardziej się rozmyja z ideałem jadwiżańskim. Współczesne reguły działania, nie tylko zresztą w polityce, zalecają maksymalne przystosowanie się do wciąż zmieniających się warunków lokalnych. Liczne poradniki, jak się zachowywać w określonej sytuacji zawodowej, rodzinnej, publicznej, sprowadzają się w istocie do instrukcji, jak się sprzedać na rynku, na którym wciąż się zmienia popyt i podaż na usługi i towary.

Mamy więc współcześnie rzeczywistość zdiagnozowaną i propagowaną przez media, i z całą pewnością „głupich” – w sensie Skarbimierza – przedstawicieli elit opiniotwórczych, jako jeden ogromny rynek, poszczególnych zaś ludzi jako sprzedawców i nabywców różnych dóbr, ale ostatecznie – jako handlarzy własną osobą, tradycją pokoleń, przyrodzonymi talentami, pragnieniami i uczuciami. W wszechstronnie urynkowionej rzeczywistości każdy poszczególny człowiek traci poczucie bezpieczeństwa i poczucie przynależności do wspólnoty pielęgnującej stałe normy i obyczaje, traci też naturalne poczucie potrzeby służenia drugiemu człowiekowi. Zostaje zatem poddany totalnej hazardyzacji<sup>22</sup>. Na tym oczywistym przykładzie bardzo wyraźnie widać, jak cywilizacja tzw. Atlantydy<sup>23</sup> terażniejszej odeszła od wzorca cywilizacji łacińskiej. W cywilizacji łacińskiej obowiązywało rozpoznanie rzeczywistości w jej zasadniczych stałych cechach – owego bytu, który jest. Umocowanie bytowe kształtowało następnie sferę zasad poznania i praktyki.

Współcześnie badania metafizyczne straciły na znaczeniu wobec apoteozy praktycznego działania, nakierowanego na realizację celów doraźnych. Pielęgnowanie przez filozofię chrześcijańską wzorca grecko-łacińskiego rozumienia rzeczywistości i jej mądrościowego rozpoznawania jest niemal jedynym znakiem tradycji europejskiej, z którą tak kompulsywnie pragną zerwać architektki porządku konstytucyjnego Europy. Samo odwoływanie się przez owych architektów do wzorów humanizmu europejskiego jest co najmniej bałamutne, bo w tradycji europejskiej można wyróżnić kilka odmian humanizmu, znacznie się od siebie różniących na przykład w ujęciu relacji człowieka do innych bytów, w tym – do bytu Boskiego. Zupełnie inny obraz człowieka wyłania się z humanizmów antropocentrycznych, inny – z humanizmów teocentrycznych.

---

<sup>22</sup> Zob. M. Zabierowski, *Ile dobra ma najlepsza współczesna ideologia dobrej gospodarki?*, „The Pecularity of Man” 5, 2000, 325–360.

<sup>23</sup> Zob. M. Zabierowski, *Upodobania cywilizacji Atlantydy*, „Experientia” 4, 2002, 4–44; A. Zieliński, *Wzorce i status Atlantydy*, „Roczniki Naukowe PWSZ” IV, Wałbrzych 2003, 151–156.

Jednak, mimo propagowania współcześnie typu rzeczywistości o kształcie rynku, międzyludzkich relacji zaś jako relacji kupno-sprzedaż, zalecenia Stanisława ze Skarbimierza odnośnie do kondycji doradców tych, którzy władzę sprawują, są jak najbardziej aktualne. Każda propaganda, także i propaganda rynkowa, ma na celu zdyscyplinować (tzn. zniewolić) umysły większości społeczeństwa, aby pewniej realizować cele zarządzających społeczeństwem. Jeżeli owa propaganda jest narzędziem sprawowania władzy, to rządzący nie są mądrzy w sensie Skarbimierczyka – i to w tak fatalny sposób, że nie będąc w stanie rozpoznać własnej kondycji, nie potrzebują mądrych doradców. Jest to kolejny przykład degeneracji demokracji w kierunku tyranii<sup>24</sup>, demokracji, w której hasła liberalistyczne są atrapą wolności. Gdyby jednak społeczności zależało na wyzwoleniu się spod tego przymusu, to powinna poszukiwać mądrych polityków i mądrych doradców, którym szłoby i o to, aby te cele propagandy odkryć. Cele te, inaczej niż współcześnie lansowana charakterystyka *zhazardyzowanej* rzeczywistości, mają znacznie bardziej stały charakter. Potrzeba ich realizacji wymusza zaś określoną ideologię. Rozpoznanie tych celów i skonfrontowanie ich z prawem naturalnym nie jest sprawą łatwą, lecz bez tego rozpoznania każdy nominalny władca będzie tylko kukiełką w rękach władców realnych, mimo nazwy określającej taką czy inną rangę władzy. Będzie przedmiotem, żalonym manekinem. Nawet w obecnej trudnej sytuacji globalnej ofensywy przeciwko tradycji łacińskiej, jest miejsce na każdym szczeblu władzy dla mądrych (w sensie Skarbimierczyka) doradców. Troską władcy winno być wyłonienie ich ze społeczności i osłanianie tak przed opinią miernoty, jak i zagrożeniem płynącym ze strony tych, którzy walczą z każdym przejawem podmiotowego działania.

## 5. Prawdziwa i pozorna mądrość

Rozważmy nauki płynące z następnej mowy Stanisława ze Skarbimierza, czyli „Mowy o tych, którzy mają na względzie sprawiedliwość”<sup>25</sup>. Jak już o tym wspominaliśmy, prawo naturalne, jak i wszelka mądrość jest – w myśli Skarbimierczyka, jak i w teologii i filozofii chrześcijańskiej – natury boskiej. Każdym ludzkim działaniem, jeśli ma ono służyć dobru, musi kierować mądrość. Tak o tym pisał Stanisław ze Skarbimierza: „Czy ktoś bez mądrości pokonał kiedykolwiek lub ujarzmił

---

<sup>24</sup> Warto przypomnieć rozważania Arystotelesa i Cyncerona o degeneracji demokracji, w: Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, 7–23; Cynceron, *O państwie*, wyd. cyt.

<sup>25</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 47–59.

zło? Przeto jeśli ktoś mówi bez błędów i fałszu tak jak słowo boże, to nie mówi sam z siebie, ale przemawia przez niego duch Ojca odwiecznego”<sup>26</sup>. Bezpośrednio stąd wynika, że mądrość to nie wiedza typu encyklopedycznego i znajomość procedur działania; mądrość nie jest wyłącznie efektywnym wysiłkiem intelektu, lecz idzie koniecznie i nierozłącznie w parze z wysiłkiem doskonalenia władz poznania i działania, które mają zarówno składową intelektu jak i woli umiłowania najwyższej prawdy i dobra. Człowiek naprawdę mądry to zarazem człowiek naprawdę dobry.

Dalej Skarbimierczyk rozpatrywał argumenty wysuwane przeciwko takiemu rozumieniu mądrości. Oponenti twierdzą, że istnieje to, co potocznie nazywa się mądrością, i że to ze względu na swoją doraźną skuteczność też musi pochodzić od istoty równej mocą lub tożsamej z Bogiem, bo „kłamstwo przedstawia za prawdę, a prawdę za kłamstwo, drogę prawdy nazywa drogą do złego, a wady przedstawia kłamliwie jako zalety; podobnie i mądrość, która swoim wyznawcom każe piąć się w górę wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, po osiągnięciu zaś szczytu oddawać się z upodobaniem doczesnej próżności; doznane zło z nawiązką oddawać, (...) przeciwdziałać dobru czynem i słowem, dążyć do bogacenia się własnego lub cudzego w wyszukany sposób ze szkodą bliźniego, nie zostawiać miejsca prawdzie, chyba że znajdzie mocniejszego obrońcę”<sup>27</sup>. Ta pozorowana mądrość – twierdził usilnie Skarbimierczyk – nie pochodzi od Boga, bo Doskonałość nie może być autorem niedoskonałych czynów.

Następnie Stanisław ze Skarbimierza przestrzegał przed tym, kto jest pozornie mądry i wskazywał na to, że w istocie trudno jest go często odróżnić od prawdziwie mądrego z powodu tego, że „czego przez nieprawość i przebiegłość nie może dokonać, to przez przynoszącą pokój dobroć udawać i nie dlatego, że w prawdzie ma upodobanie (...); ta bowiem [pozorna] mądrość jest w wielkim poważaniu u miłośników tego świata, a ci, którzy ją znają, w wielkiej pysze gardzą innymi traktując ich jak szalonych”<sup>28</sup>. Ostatnie słowa Skarbimierczyka sugerują refleksję nad kryteriami uznania kogoś za autorytet i osobą mądrą.

Skarbimierczyk uczył, że kryterium bogactwa i znaczenia publicznego jest zawodne, także kryterium poprawności wypowiedzianych zdań (tak pod względem formalnym, jak merytorycznym) niczego jeszcze nie gwarantuje, dobra prezencja zgodnie z zasadami kształtowania wizerunku jest tylko sztafażem i ma na celu przypodobanie się po to, aby ostatecznie służyć złu. Co więc pozwala odróżnić mądrego od tego, który udaje mądrego? Nie ma na to prostej recepty, albowiem

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 47.

<sup>27</sup> Tamże, s. 49.

<sup>28</sup> Tamże.

podstawą takiego rozróżnienia jest przyjęcie pokornej postawy, na wzór sokratejski, która wymaga stałego rozpoznawania rzeczywistości i o tyle prowadzi do prawdy, o ile rozpoznający zaufa istnieniu najwyższego dobra. Jako przedstawicielka środowiska naukowego wiem dobrze, że za podobne twierdzenia jest się przez wielu członków tego środowiska napiętnowanym jako ten, który – jak to Skarbimierczyk ujął w poprzednim cytacie – jest „szalony” i godny co najwyżej wzruszenia ramionami<sup>29</sup>.

Także ci, którzy na względzie mają wyłącznie praktyczne działanie, nie są najczęściej zainteresowani dociekaniem prawdy i radami o konieczności wcześniejszego mądrego rozpoznania, a potem czynienia. Według nich ci, którzy są mądrzy, to ci, którzy zdobywają pozycję, uznanie i bogactwo, są skuteczni, osiągają sukces. Oczywiście, ani pozycja, ani uznanie i bogactwo same w sobie nie są ani dobre ani złe, dobre lub złe są intencje i metody ich zdobywania, dobre lub złe są cele i skutki ich używania. Uznanie i bogactwo nie mogą być celem samym w sobie lecz co najwyżej – jak uczył Skarbimierczyk – narzędziem służenia w pokorze Bogu i bliźnim.

## 6. Sprawiedliwe prawo

Stanisław ze Skarbimierza był doradcą królewskim i pragnął być doradcą mądrym, nigdy nie uważał, że jest już ostatecznie mądry i przez całe życie zgłębiał tajniki owej prawdziwej mądrości. Jednym z wyznaczników mądrości jest wiedza o tym, co sprawiedliwe. Jako dziedzic myśli greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej, Skarbimierczyk na początku rozważań o mądrości powołał się na Cyce-rona i przywołał jego zasadę sprawiedliwości: „nikomu nie szkodzić i służyć dobru wspólnemu”<sup>30</sup>. Sprawiedliwe działanie we wspólnocie ma być regulowane prawem sprawiedliwym, czyli takim, które, w myśl Cyce-rona, równocześnie dba o dobro jednostki i dobro wspólne. Takie prawo jest stanowić bardzo trudno i musi być ono koniecznie oparte na prawdziwej mądrości: „jeśli prawo jest sprzeczne z rozumem albo jeśli jest niesprawiedliwe, nieszlachetne, szkodliwe albo co gorsza prowadzące do duchowej zraty, nie zasługuje na miano prawa”<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> Por. np. reakcję na apel: T. Grabińska, *Adresowane do polskich elit intelektualnych i politycznych*, „Przegląd Uniwersytecki” 7, Wrocław 2002, 33–34.

<sup>30</sup> Por. M. T. Cyce-ron, *O powinnościach*, 1, 7, 20; cyt. za: Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 51.

<sup>31</sup> Tamże.

Pierwszeństwo prawa naturalnego tym się wyraża, zgodnie z powyższym stwierdzeniem Skarbimierczyka, że złe prawo stanowione, niezgodne z prawem naturalnym, „nie zasługuje na miano prawa”, a więc w szczególności nie obowiązuje tych, do których jest adresowane. A więc obywatele są nie tylko przedmiotem prawa stanowionego, ale także, a w zasadzie przede wszystkim, podmiotem tego prawa w tym sensie, że mają wręcz obowiązek poddawać je rewizji pod kątem zgodności z prawem naturalnym. Ale, aby to czynić, muszą wyłonić swoich mądrych przedstawicieli.

Można by w tym miejscu zapytać: jak ocenić, czy np. istniejące i projektowane prawo Unii Europejskiej jest sprawiedliwe. Jest to ważne dla każdego, kogo ono będzie obowiązywać. Zasadnicze wątpliwości odnośnie do kryterium sprawiedliwości tego prawa zasadzają się na tym, że autorzy piszący konstytucję europejską nie kwapią się do podkreślenia znaczenia prawa naturalnego jako podstawy prawa stanowionego. Już z tej tylko przyczyny Stanisław ze Skarbimierza uznałby, że tak konstruowane prawo nie może być sprawiedliwe.

## 7. Mądrość a roztropność w postępowaniu

Mądrość pozwala realizować etyczną doktrynę środka, którą za Arystotelesem przyjęła filozofia chrześcijańska w sformułowaniu św. Tomasza z Akwinu. Doskonale wyrażają to słowa Skarbimierczyka o mądrości, która: „Roztropność prowadzi prosto, aby nie uległa ciału i krwi”<sup>32</sup>, tzn. pozwala na ustalenie właściwych proporcji między rozwojem władz umysłu i potrzeb cieleśnych.

Mądrość: „Umiarowanie poucza, jak nie czynić ani zbyt mało, ani zbyt wiele”, tzn. ustala granicę między czynieniem a refleksją nad celami i efektami czynów; np. zbytne i wyłączone zaangażowanie się w tzw. wir pracy nie jest oznaką mądrości.

Mądrość: „Męstwu ukazuje właściwą drogę, aby nie przerodziło się w tyranie”, czyli tym, którzy mają odwagę przewodzić innym i brać za nich odpowiedzialność mądrość jest przestrożą, aby to przewodzenie miało charakter służebny, nigdy władczy.

Mądrość: „Czystość i obyczajność ochrania, aby nie stały się głupstwem”, a więc życie według zasad moralnych i zgodnie z dobrymi obyczajami mądrość chroni przed trywializacją, wyrażającą się np. w schematyczności lub sztywności postępowania, bez głębszego wnikięcia w sens podporządkowywania się zasadom i rozpoznanie dobra, które pielęgnuje się w życiu moralnym.

<sup>32</sup> Tamże, s. 57.

Mądrość: „Pokorę, która gromadzi cnoty, umacnia, żeby nie stała się bojaźliwa”, tzn. że mądrość nadaje heroicznosci życiu cnotliwemu i nie pozwala sprowadzić go do odgrodzenia się od wyzwań świata; umożliwia, w pokornym posłuszeństwie zasadom, mieć dział w trafnych wyborach i ocenach.

Mądrość: „Cierpliwości dodaje sił, aby nie złamały jej utrapienia i przeciwności”, czyli mądrość jest podstawą wytrwałego i konsekwentnego trwania w słusznym postanowieniu lub czynieniu, mimo licznych powodów do zwątpienia.

Mądrość: „Sprawiedliwość przez definicje i interwencje skłania do tego, aby wyrok nie popadł ani w jedną, ani w drugą skrajność”, a więc mądrość umożliwia tak racjonalną analizę czynu jak i wybór właściwego działania, aby czyn został rozsądzony i oceniony sprawiedliwie, z wyważeniem wszystkich okoliczności.

Mądrość: „Hojność przestrzega, aby mimom i błaznom, którym dawanie jest zupełną stratą i marnotrawstwem, oraz ludziom marnych zasług nie rozdała całego majątku”, czyli mądrość pozwala właściwie rozsądzić zasługi i je nagradzać, nie narażając darczyńcę na straty i na niesprawiedliwe honorowanie pochlebców oraz tych, którzy daru nie spożytkują dla dobra ogólnego.

Mądrość: „Wstrzeźliwość strzeże, aby nie przemieniła się w przywarę”, tzn. mądrość nie pozwala z narzuconych świadomie ograniczeń poszczególnego wyboru uczynić w ogóle ograniczenia wolności wyboru.

Taka mądrość, kształtująca cnoty, powinna – według Skarbimierczyka – cechować zwłaszcza każdego władcę i tych, którzy władcy doradzają.

## 8. Formacja duchowa mądrych nauczycieli i wychowawców

Stanisław ze Skarbimierza w następnej „Mowie o umiłowaniu światła mądrości i o tym, że niezbędne jest przełożonym duchowym do kierowania innymi i naprawiania ich”<sup>33</sup> rozważył zagadnienie formacji duchownych, nauczycieli i wychowawców, którzy obok rządzących powinni starać się o osiągnięcie mądrości, ponieważ to oni są odpowiedzialni za ukształtowanie duchowe nowych pokoleń. Pisał o tym tak: „Jeżeli uważacie siebie za godnych być duchowymi nauczycielami, pokażcie, jak wykładacie, jak głosicie kazania, jak spieszycie z pomocą uciśnionym, jak błędnych na ścieżki Pana przywołujecie”<sup>34</sup>. Skarbimierczyk przestrzegął usilnie przed fałszywymi nauczycielami i przewodnikami duchowymi takimi oto słowy: „Albowiem taki nie znający się na rzeczy lub bezbronny sędzia duchowy

<sup>33</sup> Tamże, s. 60–85.

<sup>34</sup> Tamże, s. 69.



albo przewodnik dusz, ponieważ nie posiada światła mądrości bożej, rozwiązuje tam, gdzie powinien zawiązywać; gdzie powinien zawieszać, wydaje zezwolenie (...) gdzie powinien popofolgować, jest surowy i odwrotnie, zamiast właściwej surowości okazuje łagodność”.

Na podstawie przytoczonych fragmentów i całego tekstu mowy rysuje się wyraźna koncepcja wychowania i wychowawcy. Nie ma w niej miejsca na jakieś sztywne procedury pedagogiczne, nie ma w niej miejsca na ostateczne sztywne wzory kształtowania drugiego człowieka. Jest natomiast w niej miejsce na mądrego mistrza, który swój kunszt wychowawcy opiera nie tyle na specjalistycznym kształceniu w zakresie techniki wychowania, ile na uniwersalnej zasadzie mądrości, rozumianej przez Skarbimierczyka zgodnie z wykładnią doktryny chrześcijańskiej – jako udział w mądrości Boga, w zawierzeniu mu i umiłowaniu. Ta mądrość jedynie i słusznie formuje relacją między wychowawcą i wychowankiem, czyniąc ją wzajemną partycypacją<sup>35</sup>: z jednej strony wychowanka w mądrości mistrza, z drugiej strony – w doskonaleniu mistrza wobec wyzwań, zjawiających się w procesie wychowywania. Mistrz nie tylko naucza, ocenia i rozsądza, ale równocześnie swoim własnym życiem potwierdza głoszone zasady. Jako mistrz jest odpowiedzialny za powierzonych mu wychowanków i jest gotowy poświęcić się sprawie mądrego ich kształtowania, aż do ofiary z własnego życia włącznie.

Omawianą mowę Skarbimierczyk kierował przede wszystkim do duchownych jako tych, na których spoczywa szczególna odpowiedzialność za stan duchowy powierzonych im opiece wiernych, kierował do nich wezwanie o umiłowanie i pielęgnowanie „światła mądrości”. Zwracał się do duchownych następująco: „I chociaż wielu ludzi w rozmaity sposób różni się między sobą, to jedni kochają pieniądze, drudzy światowy przepych, inni uciechy i rozpustę, jeszcze inni ulotną chwałę tego świata, wy jednak, abyście przed obliczem Boga byli święci i nieskalani, miłujcie światło mądrości”<sup>36</sup>. A dalej przestrzegał przywódców świeckich i duchowych: „Jeżeli więc nikt nie może żyć godnie bez mądrości, dlaczego duchowni, a szczególnie przełożeni, którzy przewodzą narodom, nie chcą się uczyć? Chcą rządzić, kiedy nie wiedzą, na czym polega rządzenie: pragną sprawować sądy ci, którzy nie znają prawa. Chcą, aby naród nazwał ich nauczycielami albo mistrzami, ci, którzy nigdy nie byli prawdziwymi uczniami mądrości”<sup>37</sup>. Prawda ta ma charakter uniwersalny: można ją odnaleźć w tradycji różnych religii, nie tylko chrześcijańskiej. Religia nadaje mądrości status nadprzyrodzony, boski.

---

<sup>35</sup> Por. koncepcję uczestnictwa (partycypacji) np. w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 200, część czwarta.

<sup>36</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 79.

<sup>37</sup> Tamże, s. 81.

Wolno więc zapytać, jak się ma odnaleźć ta prawda o szczególnym umiłowaniu mądrości przez rządzących, w katalogu cech przyszłych władców Zjednoczonej Europy. Co w ich aparaturze pojęciowej oznacza wyrażenie „mądra władza” i czy ulubione wyrażenie „kompetentna władza” oznacza to samo, co władza mądra? Wedle Skarbimierczyka takie utożsamienie byłoby nieuprawnione, bo kompetencje mają charakter praktyczny i są dopasowane do jakichś doraźnych celów, które naprawdę może rozpatrzeć i właściwie ocenić tylko władca mądry, nie zaś zaledwie – kompetentny.

### 9. Wojna sprawiedliwa

Następnym tekstem mądrościowym Stanisława ze Skarbimierza jest „Kazanie o wojnie sprawiedliwej”<sup>38</sup>. Dotyczy ono – jak sam tytuł sygnalizuje – wyjaśnienia pojęcia „wojna sprawiedliwa”, pojęcia szczególnie ważnego w doktrynie chrześcijańskiej wobec przykazania: „Nie zabijaj”.

Po pierwsze, Stanisław ze Skarbimierza ustalił, kto jest odpowiedzialny za przekroczenie przykazania. Odpowiedzialna jest „osoba o charakterze publicznym”, wydająca rozkaz zabijania, nie zaś ten, kto wykonuje ten rozkaz z racji obowiązku; ten ktoś „nie bierze miecza, ale używa [miecza] powierzonego mu przez kogo innego”<sup>39</sup>. Do podjęcia walki przeciw komuś innemu trzeba być więc uprawnionym przez zwierzchnika.

Po drugie, prawo do walki przeciw innym, należne zwierzchnikowi, powinno być wydawane w wyjątkowych sytuacjach, gdy mądry namysł nie znajduje już żadnych innych środków, prawo to bowiem w swoim zastosowaniu prowadzi do naruszenia w istocie przykazania „Nie zabijaj” i to najczęściej w stosunku do bezbronnych i niewinnych ludzi.

Ponadto sam udział w zabijaniu, nawet najbardziej prawem uzasadniony, nie pozostaje bez uszczerbku dla kondycji moralnej tych, którzy wykonują rozkaz zabijania, ponieważ popełnione zostają „niezliczone zabójstwa i najokropniejsze gwałty, rozpusta, świętokradztwa, rabunki, cudzołóstwa i różne występki”<sup>40</sup>. Samo więc przekroczenie przykazania „Nie zabijaj”, nawet w najślusniejszej sprawie, pociąga na ogół za sobą naruszenie w zasadzie wszystkich przykazań i naraża

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 86–111. Doktryna wojny sprawiedliwej została sformułowana przez Stanisława ze Skarbimierza.

<sup>39</sup> Tamże, s. 87.

<sup>40</sup> Tamże.

wszystkich uczestników wojny na niebywałą próbę charakteru, z której tylko niektórzy wychodzą zwycięsko.

Można więc wyróżnić dwa rodzaje odpowiedzialności za wojnę: po pierwsze, jest to odpowiedzialność za decyzję wydania walki. Ta odpowiedzialność spoczywa na władcach i przenosi się hierarchicznie na niższe szczeble zarządzania walką. Następnie – mamy do czynienia z odpowiedzialnością każdej osoby ludzkiej, która bierze udział w walce, i nie idzie tylko o oczywiste posłuszeństwo rozkazom władzy zwierzchniej, lecz o odpowiedzialność osobistą za sposób wykonania rozkazu, który najczęściej godzi w czyjeś życie lub mienie. Podstawowa jest jednak prawomocność decyzji wydania wojny, decyzji, którą podejmuje taka lub inna władza i do tej władzy należy, aby mądrze rozsądzić, czy planowana wojna jest sprawiedliwa czy niesprawiedliwa. Pierwszorzędny jest „mądry” namysł, mądry w sensie mądrości, mającej – jak uczył Skarbimierz – udział w mądrości Bożej. Stanisław ze Skarbimierza przestrzega władców przed nierozważnym i w powyższym sensie „niemądrym” przystępowaniem do wojny.

Kiedy więc do wojny przystąpić wolno i jakie są główne powody wojny sprawiedliwej? Skarbimierz sformułował je następująco: „Jeżeli toczy się dla odzyskania własności lub w obronie ojczyzny. Jeżeli prawowita jest przyczyna, mianowicie, że walczy się z konieczności, aby przez walkę odzyskać naruszony pokój albo go osiągnąć. Jeżeli nie toczy się z nienawiści albo zemsty czy chciwości, ale z umiłowania prawa Boskiego, dla miłości, sprawiedliwości i posłuszeństwa”<sup>41</sup>. Jakkolwiek byłyby więc powody wojny sprawiedliwej, to ostatecznie – jak wynika z przytoczonych słów – ma być ona zgodna z prawem naturalnym, rozumianym w doktrynie chrześcijańskiej jako prawo Boże. Żadne prawo stanowione ostatecznie nie uzasadnia wojny sprawiedliwej.

Istotne jest stanowisko Stanisława ze Skarbimierza w stosunku do osób duchownych, które wszczynają wojnę. Skarbimierz miał tu zwłaszcza na myśli nabrzmiałą w jego czasach sprawę krwawych najazdów Krzyżaków, czyli bractwa Zakonu Najświętszej Maryi Panny, na Prusy, Żmudź, Litwę i Polskę, ale sprawa ta ma charakter uniwersalny i jest aktualna także dzisiaj, np. wobec wezwań przywódców religijnych do „świętej wojny”. Można się zastanawiać, czy owa „święta wojna” jest tym samym, co wojna sprawiedliwa, jednak Skarbimierz w ogóle nie zalecał osobom duchownym decydowania o wojnie: „nie powinny osoby duchowne wszczynać wojen, które mają na celu rozlew krwi, lecz raczej powinni ścierpieć, aby [ich] własną krew wylewać za Chrystusa, aby czynem naśladować [to], co działają w służbie ołtarza, w której pod Sakramentem przedstawiana jest męka Odkupiciela”<sup>42</sup>. Udział duchownych w wojnie Skarbimierz dopuszczał

<sup>41</sup> Tamże, s. 89.

<sup>42</sup> Tamże, s. 91.

tyko na jeden sposób, aby: „sprawiedliwie walczącym pomagać, przez zachęty, odpuszczenie grzechów i pomoc duchowną”<sup>43</sup>.

Wojny są wszczynane przeciwko wrogowi zewnętrznemu państwa lub jakiejś wspólnoty, ale także mogą mieć charakter wojny wewnętrznej. Skarbimierczyk szczególnie uczulał władców przed pochopnym wypowiedaniem wojny swoim własnym poddanym, ponieważ w tym wypadku władca ma wiele rozmaitych środków pokojowych, aby zażegnać konflikt. Nie powinien więc poddanym wypowiadać wojny: „dopóki może [przeciw] wyrządzającemu krzywdę wymierzyć sprawiedliwość” (czyli zastosować środki prawem dozwolone), „lub dopóki poddany jego chce przed nim lub sędzią swym stanąć na rozprawę sądową” (czyli kiedy poddany chce na drodze prawnej dochodzić swych racji), „jeśli jest sędzia między takim monarchą a wyrządzającym krzywdę” (czyli jeśli droga sądowa jest możliwa)<sup>44</sup>.

Nade wszystko Stanisław ze Skarbimierza doradzał polubowne załatwianie sporów, nawet bez postępowania sądowego, np. gdy nie ma ono zastosowania wobec władców niezależnych państw. Tak o tym pisał: „Zgrzeszyłby jednak wszczynając wojnę nawet gdy poniósł krzywdę, jeżeli krzywdziciel ofiarowuje mu zadośćuczynienie, według uznania prawych mężów, bez rozgłosu, bez trudności”<sup>45</sup>.

Obecna sytuacja na Bliskim Wschodzie budziłaby zapewne sprzeciw Skarbimierczyka wobec eskalacji terroru i działań odwetowych, wobec niedotrzymywania z trudem wynegocjowanych umów i łamania prawa międzynarodowego, wobec krzywdy ludności cywilnej. Problem wojny sprawiedliwej jest jak najbardziej aktualny w tym tragicznie doświadczonym regionie, tym bardziej że dla tego blisko-wschodniego konfliktu jest charakterystyczne i to, że kwestia wojny sprawiedliwej nie jest doktrynalnie rozstrzygnięta w tradycji obu stron konfliktu.

## 10. Usprawiedliwienie skutków wojny

Przedstawione dotychczas rozważania Stanisława ze Skarbimierza o mądrości, o mądrym władcy, o prawie naturalnym i stanowionym, o sprawiedliwości i o wojnie sprawiedliwej są jak najbardziej aktualne i istotne zarówno dla ładu wewnętrznego państwa, jak i dla ładu międzynarodowego. Jednak następne myśli Skarbimierczyka, dotyczące usprawiedliwienia skutków wojny i przywłaszczenia łupów wojennych, wymagają głębszej analizy i pewnego przeformułowania, aby je uznać za aktualne. Streścił je Stanisław ze Skarbimierza w siedmiu punktach.

---

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

Po pierwsze – jeśli ktoś bierze udział w wojnie obronnej lub, jak pisze Skarbimierz, „dla odzyskania własności”, to „cokolwiek zdobędzie na nieprzyjaciolach, jest jego i nie jest obowiązany do zwrotu”<sup>46</sup>, czyli jeśli walka się toczy w celu odzyskania wolności lub własności, łup wojenny jest usprawiedliwiony.

Po drugie – osoby walczące w wojnie sprawiedliwej mogą zatrzymać łup wojenny za zgodą zwierzchnika. To wskazanie wymaga uaktualnienia, albowiem usprawiedliwienie łupu wojennego, zdobywanego przez każdego poszczególnego człowieka walczącego w wojnie sprawiedliwej, było zrozumiałe w czasach Stanisława ze Skarbimierza i wcześniejszych okresów, kiedy biorący udział w walce zwykle sami byli zobowiązani do wyposażenia się w oręż wojenny lub do uzbrojenia swych podwładnych. Sami prywatnie ponosili w dużym stopniu koszty wojny. Toteż łup wojenny był swego rodzaju wynagrodzeniem. W owych też czasach bogactwo było przywilejem możnych, czyli tych, którzy mieli wpływ co najmniej na politykę lokalną, a więc byli odpowiedzialni np. za wcześniejsze podboje, dla powstrzymania których wszczęta została wojna sprawiedliwa. Łup na możnych mógł być traktowany jako swoista kara za wcześniejsze napady i grabieże.

Jednak w tych rozważaniach o łupie wojennych nie ma wzmianki o krzywdzie zwykłych niewinnych ludzi, których, także w wojnie sprawiedliwej, pozbawiano dóbr. Zwykłych ludzi obowiązywała swoista odpowiedzialność zbiorowa za decyzje pana lub władcy, które stały się przyczyną wojny sprawiedliwej. Sprawę niewinnych ofiar Skarbimierzy tak właśnie uzasadniał w dalszej części rozważań, pisząc: „dźwiga syn nieprawość ojca, a poddany nieprawość monarchy czy naczelnika, co do kary doczesnej, nie wiecznej, lub co do kary na ciele nie na duszy”<sup>47</sup>.

Przyzwolenie na łup wojenny w wojnie sprawiedliwej stwarzało dużą pokusę dla walczących, którzy, gdy nie posiadali dostatecznego hartu ducha, mogli sprawiedliwy cel wojny zamieniać na cel łupieżczy. Indywidualny łup wojenny został ograniczony dopiero wtedy, gdy wojsko stało się najemne lub zawodowe. Ci, którzy je wyposażali (władcy lub państwo), otrzymali prawo do łupu wojennego, nie zaś poszczególni żołnierze. Czy to jednak ostatecznie załatwiło sprawę zniekształcenia celu wojny sprawiedliwej na cel łupieżczy, pozostaje sprawą otwartą.

Zniszczenie i rozgrabienie przez Niemców Warszawy w II wojnie światowej lub niedawne liczne przykłady grabieży bezcennych eksponatów muzeów w Iraku, najwcześniejszych w Basenie Morza Śródziemnego świadectw wysokiej kultury, powodują, że dyskusja na ten temat jest nadal aktualna. Można by nawet twierdzić, że jakkolwiek trudno bez zastrzeżeń zgodzić się dziś ze stosunkiem Skarbimierzyka i jemu współczesnych do łupu wojennego w wojnie sprawiedliwej, to

<sup>46</sup> Tamże, s. 93.

<sup>47</sup> Tamże, s. 99.

jest ten stosunek przynajmniej jasny i zrozumiały w kontekście bardziej podstawowych rozważań o władcy mądrym i sprawiedliwym. Jest on pozbawiony hipokryzji terażniejszych ideologów, usprawiedliwiających wojny wzniosłymi hasłami niesienia wolności i demokracji, równocześnie zaś milczących o łupieżczych celach wojny, które obecnie nie tylko są zwrócone na cenne przedmioty materialne, lecz na bogactwa naturalne, moce wytwórcze czy rynki.

Trzecie uzasadnienie skutków wojny sprawiedliwej dotyczy zabijania w imię szczytnych celów wojny. To uzasadnienie, podobnie jak poprzednie odnośnie do łupu wojennego, budzi szereg wątpliwości, szczególnie ze względu na przykazania o miłości bliźniego i normę „Nie zabijaj”. W czasach Skarbimierczyka i wcześniejszych walka odbywała się wręcz między poszczególnymi żołnierzami obu stron bądź między oddziałami, fizyczna likwidacja przeciwnika w dużym stopniu zaś przesądzała o wyniku wojny. Skoro więc prowadzono wojnę sprawiedliwą, w imię zwycięstwa trzeba się było liczyć z koniecznością zabijania żołnierzy przeciwnika. I jak pisał – Stanisław ze Skarbimierza – „jeżeliby ktoś z nieuniknionej konieczności, na wojnie sprawiedliwej, nie mając zamiaru zdrożnego, stu ludzi zabił, nie grzeszy”<sup>48</sup>.

Można byłoby żywić nadzieję, że wraz z rozwojem techniki wojennej liczba ludzkich ofiar wojny się zmniejszy. Nic jednak bardziej płonnego jak taka nadzieja, albowiem wojny ostatniego stulecia, właśnie z powodu technologicznego zaawansowania broni, stały się totalne, wyniszczające masowo ludność cywilną i to w dodatku w nieporównanie większej liczbie niż żołnierzy. I choć nigdy dosyć dyskusji nad zgodnością przykazań z koniecznością zabijania i niszczenia na wojnie sprawiedliwej, to trzeba jasno stwierdzić, że to nasi chrześcijańscy przodkowie bardziej niż ludzie współcześni zdawali sobie sprawę z nieuniknionego zła, jakie niesie każda wojna – tak sprawiedliwa, jak i niesprawiedliwa.

Czwarty i piąty punkt dotyczący skutków wojny sprawiedliwej, wyróżniony przez Skarbimierczyka, jest szczególnie aktualny wobec coraz głośniejszych roszczeń niemieckich wobec Polski w sprawie tzw. wypędzonych. Skarbimierczyk pisał tak oto: „Choćby w czasie wojny sprawiedliwej burzono, palono, wyludniano wsie, trzebiono winnice lub dokonywano wielu podobnych czynów na ziemiach przeciwników czy własnych ludzi, [wojujący] nie będzie odpowiedzialny za te [szkody], które w dobrej wierze wyrządził”<sup>49</sup> i w punkcie piątym: „Wszczynając wojnę niesprawiedliwą nie tylko odpowiada za wszystkie szkody wyrządzone przeciwnikowi przez siebie lub swoich [poddanych], lecz także będzie odpowiadać wobec własnych ludzi za szkody wyrządzone przez przeciwnika”<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> Tamże, s. 95.

<sup>49</sup> Tamże, s. 95.

<sup>50</sup> Tamże.

Naród niemiecki wydał wielu intelektualistów. Intelektualiści wiedzieli dobrze i wiedzą nadal o skutkach wojny niesprawiedliwej, wiedzą też o tym, że II wojna światowa, wywołana i prowadzona przez Niemcy, była wojną niesprawiedliwą. Dlaczego intelektualiści najczęściej milczeli wtedy, przed 1939 rokiem, i dlaczego milczą dzisiaj w obliczu coraz bardziej bezpardonowych roszczeń Niemców, sprawców wojny niesprawiedliwej, wobec ich ofiar – Polaków? Budzi niepokój nie tylko hałaśliwa propaganda ziomkostw, budzić niepokój powinny przede wszystkim: niemiecka świadomość historyczna i kolejne milczenie niemieckich elit oraz bagatelizowanie przez nie tych niebezpiecznych przejawów kultury niemieckiej, których wydanie z okresu międzywojnia, dało tak tragiczne skutki. Osoba i dzieło Stanisława ze Skarbimierza są dobrym punktem odniesienia, albowiem i jemu sześćset lat temu przyszło się intelektualnie zmierzyć ze sprawą Krzyżaków zagrażających Rzeczypospolitej i narodom nadbałtyckim – Krzyżaków zdominowanych teutońską tradycją.

Szósty, następny punkt o wojnie sprawiedliwej jest wyrazem uniwersalizmu religii chrześcijańskiej, uniwersalizmu, który w tym miejscu ma swój charakterystyczny jadwiżański rys, zawdzięczający dużo samemu Skarbimierczykowi. Otóż Stanisław ze Skarbimierza uważał, że wojna sprawiedliwa może być prowadzona także przeciwko chrześcijanom, jeśli postępują niegodnie<sup>51</sup>.

A więc to nie wspólnotowość religijna decyduje o sprawiedliwości lub niesprawiedliwości wojny, lecz zasady, jakimi się rządzą strony uczestniczące w wojnie. Chrześcijanie *de nomine* mogą w rzeczywistości prowadzić niesprawiedliwą wojnę przeciwko poganom, jak również chrześcijanie lub innowiercy mogą prowadzić sprawiedliwą wojnę przeciwko chrześcijanom, którzy gwałcą prawo naturalne: „I nie ma różnicy w rodzaju bicza, czy chrześcijanin popełniający przewinienie karany jest przez innego chrześcijanina, czy [przez] niewiernego”<sup>52</sup>. Współczesna święta wojna muzułmanów, nawet jeśli ma u podstaw słuszne roszczenia wobec przedstawicieli innych wyznań religijnych, w tym także wobec chrześcijan, nie jest sprawiedliwa, jeśli prowadzona jest totalnie przeciwko innowiercom jako takim, nie zaś przeciwko tym z nich, których czyny faktycznie usprawiedliwiałyby wojnę.

Ostatni, siódmy punkt Skarbimierczyka o wojnie sprawiedliwej podnosi nadrzędność prawa naturalnego, upoważniającego do wojny sprawiedliwej nawet wtedy, gdy nie ma takiego upoważnienia ze strony władzy zwierzchniej. Ten punkt oddaje rzymskie i jadwiżańskie rozumienie prawa, zgodnie z którym każde prawo stanowione, po pierwsze – musi być podporządkowane prawu naturalnemu, po drugie – dla obrony prawa naturalnego wolno przeciwstawiać się prawu stanowionemu. W tym ostatnim przedstawiciele kultury protestanckiej dopatrują się

<sup>51</sup> Tamże, s. 97.

<sup>52</sup> Tamże, s. 101.

anarchizmu<sup>53</sup>, ponieważ Luter prawo stanowione odłączył od religii chrześcijańskiej i nadał mu status autonomiczny, nie podlegający ostatecznie osądowi z pozycji norm religijnych. Kultura zachodnia, podlegająca przez ostatnie wieki silnym wpływom protestantyzmu i kandyzmu, cechuje się więc lojalnością i karnością obywateli i owym „konkretyzmem” ocen – jak to nazywa Zabierowski. Silna ateizacja tej kultury jest także, choć nie wyłącznie, związana ze sprzeciwem wobec rygorów, nieuzasadnionych prawem naturalnym. Paradoksalnie, skutek tej ateizacji może być również traktowany jako potwierdzenie istnienia właśnie czegoś takiego, jak prawo naturalne, którego spełnienia domaga się każdy poszczególny człowiek, gotowy odrzucić religię, która je pomija w konfrontacji z prawem stanowionym.

Stanisław ze Skarbimierza podjął następną ważną kwestię: czy oto szczytny cel wojny sprawiedliwej uzasadnia przemoc wojenną i jej tragiczne skutki, jako środki prowadzące do celu? Skarbimierczyk tak rozwiązał ten problem: „Nie może bowiem być, aby należało nam jako winę poczytywać to, co czynimy w dobrym zamiarze, jeśli wbrew naszej woli wyniknie coś przeciwnego. Inaczej nikt nie mógłby występować przeciwko drugiemu, gdyż mógłby obawiać się, aby sprowokowany go nie zabił. I nikt nie mógłby oskarżać złego o nikczemność, aby ten, może zasnucony [oskarżeniem], sam się nie zabił. Tak też nikt nie dawałby jałmużny, aby inny nie oskarżył go o pychę. Albo nikt nie dokonywałby dzieł pobożności, obawiając się aby go przypadkiem nie nazwano obłudnikiem”<sup>54</sup>. Skarbimierczyk więc bronił jednoznacznego stanowiska wobec zła i konieczności czynnego przeciwstawiania się złu. Świadomość zła, występującego w każdym akcie walki, powinna być obecna w sumieniu zarówno podejmującego ją w słusznej sprawie, jak i u sprawcy nikczemnych czynów, wywołujących zbrojny sprzeciw. Ta właśnie świadomość nieuniknionego zła, wiążącego się z wymierzaniem kary, powinna powstrzymać sprawcę pierwotnego zła, przed wtórnym złem wymierzonym sprawiedliwie przeciwko niemu.

Następne fragmenty „Kazania o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej” Stanisław ze Skarbimierza poświęcił apoteozie pokoju: „tak bardzo piękny jest pokój, że wszystko, co jest dobre, lepiej się urządza w czasie pokoju i bardziej czczony jest sprawca pokoju”<sup>55</sup>. Stan pokoju jest stanem naturalnym, zgodnym z prawem naturalnym do życia i rozwoju wszelkich istot, które Skarbimierczyk nazywał konsekwentnie „prawem przyrodzonym”.

Pokój to stan, którego przywracanie jest zgodne z prawem naturalnym, a więc jak najbardziej godne poparcia, przy czym prawo naturalne przynależy każdemu

<sup>53</sup> Zob. S. Kazimir, *Jadwiżanizm a kopernikanizm*, art. cyt.

<sup>54</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 97.

<sup>55</sup> Tamże, s. 103.



człowiekowi, nie tylko chrześcijaninowi. To przeświadczenie o konieczności i równocześnie naturalności walki o pokój w wojnie sprawiedliwej leży u podstaw decyzji o poświęceniu wszystkiego, łącznie z własnym życiem, a czasem – łącznie nawet z życiem bliskich, w celu przywrócenia tego przyrodzonego stanu. Tym się m.in. tłumaczy bezprzykładna dobrowolna ofiarność młodych żołnierzy Powstania Warszawskiego czy bezprzykładna odwaga i męstwo polskich lotników walczących w Bitwie o Anglię.

## 11. Rodzaje mądrości

W „Mowie o trojakiej mądrości diabelskiej i prawdziwej”<sup>56</sup> Stanisław ze Skarbimierza rozważył tytułowe cztery rodzaje mądrości. Poszczególne rodzaje mądrości jest przez Skarbimierczyka wyznaczony przez cel, jaki sobie człowiek stawia w życiu. Ten cel przesądza o sensie ludzkiego życia, a więc zrozumienie celu życia i podporządkowane mu wszelkie starania i wysiłki świadczą w istocie o stopniu i rodzaju mądrości. Gdy więc zastanawiamy się nad własną lub cudzą mądrością, powinniśmy przede wszystkim rozpoznać cel, jaki towarzyszy czynom – własnym i bliźnich. Nie jest to zadanie łatwe, ale konieczne, aby zrozumieć tak postępowanie swoje, jak i innych.

W życiu publicznym, w którym wszyscy mamy obowiązek uczestniczyć, zwłaszcza w systemie demokratycznego sprawowania władzy, ta umiejętność rozpoznania celu działania oraz jego oceny ze względu na stopień mądrości jest podstawowym warunkiem właściwego funkcjonowania ciał wybieralnych, a więc ostatecznie całej wspólnoty wyborców. Wyborca lub wybierany powinien być albo mądry, albo powinien się pokornie powstrzymać od wybierania, a tym bardziej kandydowania.

Praktyka życia publicznego jest odległa od tej maksymy. Kampania wyborcza, wszelkie zabiegi propagandowe, wszelkie czarowanie wyborców odpowiednim tzw. wizerunkiem, technikami przekonującego przemawiania czy całą gamą pochlebstw, jest przejawem wyłącznie mądrości diabelskiej, według typologii Stanisława ze Skarbimierza. Zabiegi kierowane mądrością diabelską dla szerokiej publiczności, np. wyborców, mają przygotowany produkt „do kupienia”, kulisy zaś tych zabiegów zawsze naznaczone są zwalczaniem, czasem brutalnym, wszystkiego co lepsze, mądrzejsze w wyższym stopniu, są naznaczone krzywdą sprawiedliwych, przekupstwem nędzników, kłamstwem, oszustwem i podstępem.

---

<sup>56</sup> Tamże, s. 113–125.

W jednym z poprzednich punktów omówiłam usilne przestrogi przed uleganiem pochlebcom, które Skarbimierczyk kierował do rządzących, aby właściwie dobierali sobie doradców. Współcześnie należy rozszerzyć pojęcie pochlebstwa o wszelkie medialne i komunikacyjne sztuczki i skierować przestrożę Skarbimierczyka o wystrzeganiu się pochlebców do szerokich kręgów społecznych, którym przychodzi wybierać władze. To nie techniki wybierania, w rodzaju ordynacji proporcjonalnej czy innej mają decydować o kondycji władzy, lecz w dużym stopniu decyduje o tym poziom mądrości wyborców. Prezentacja takich czy innych technik wybierania sama w sobie jest kolejną próbą czarowania. Nie można zaczynać od technik i kończyć na technikach. One co najwyżej mogą być narzędziem do dyspozycji mądrych wyborców i mądrych wybieranych. I choć nie byłoby realistycznym wyobrażanie sobie, że większość społeczeństwa stanie się nagle wystarczająco mądra – na tym zresztą polega jedna ze słabości demokracji – to warto podjąć trud doskonalenia pod względem mądrości. Sam proces doskonalenia jest już wszak dobrem.

Oddajmy głos Stanisławowi ze Skarbimierza w kwestii rodzajów mądrości: „jest mądrość ziemską, która polega na umiłowaniu i pożądaniu rzeczy ziemskich, jest mądrość, która polega na umiłowaniu i pożądaniu rozkoszy, nazywana zwierzęcą, i jest mądrość szatańska polegająca na umiłowaniu i pożądaniu władzy i zaszczytów. Każda z nich znajduje się na dole i do dołu zdąża”<sup>57</sup>. Skoro tak, to żadna z wymienionych mądrości: ani ziemską, ani zwierzęcą, ani szatańską nie służy doskonaleniu. Szczycenie się umiejętnościami zdobywania rzeczy ziemskich, przyjemności lub władzy nie jest oznaką mądrości, lecz głupoty. Ci, którzy są skuteczni w gromadzeniu majątku, w osiąganiu sukcesów czy w zajmowaniu ważnych urzędów, z tego tylko powodu nie mogą czuć się mądrymi, w sensie właściwym mądrości.

Ten rodzaj mądrości, o który człowiek powinien szczególnie zabiegać, to mądrość, która – według Skarbimierczyka – „jest czysta, skromna, uległa, przychylna dobrem, pełna miłosierdzia i przynosząca dobre owoce, w ocenie pozbawiona obłudy”<sup>58</sup>. Mądrość ta nie zasadza się na umiłowaniu rzeczy ziemskich, przyjemności czy władzy, lecz – jak to ujął Stanisław ze Skarbimierza – na umiłowaniu istoty boskiej, i od Boga pochodzi.

Sporą część tekstu omawianej mowy Skarbimierczyk poświęcił swoistej taktyce, którą stosuje wielu ludzi uważających się za mądrych. Oto jak scharakteryzował tę pełną cynizmu taktykę: „Będę wydawał wyroki zależne od podarunków. Nigdy nie będę mówił prawdy. Nikomu bezinteresownie nie będę służył

---

<sup>57</sup> Tamże, s. 113.

<sup>58</sup> Tamże.

doświadczeniem i wiedzą. Będę się płał w luksusie, pysznił bogactwem zdobytym na lichwie, w napadach i przez oszczerstwa. (...) skupię się na zabieganiu o to, aby ktoś mi nie dorównał albo mnie nie przewyższył, żeby wszyscy mnie szanowali, a nikt nie ośmielił się mnie zganić, nawet gdyby widział, że jawnie źle czynię. A kiedy młodość przeminie, tuż przed śmiercią poproszę Boga o łaskę. A ten mi nie odmówi, skoro nawet wielkiemu grzesznikowi darował winy”<sup>59</sup>. Wyznawca takiej recepty na życie zdaje się nie tylko pragnąć przechytryć swoich bliźnich, ale ostatecznie też Pana Boga i niejako wymusić na nim odpuszczenie występków popełnianych z premedytacją. Postawę taką Skarbimierzczyk oceniał jako głupotę i przypominał, że odpuszczenie win nigdy nie jest automatyczne, lecz zawsze poprzedzone jest szczerą pokutą. Pisał tak o tym: „To jest trudne przez złą intencję duszy, która ma posmak jakiejś niezdolności do pokuty, żeby jej grzechy odpuszczono”<sup>60</sup>. I dzielił się Skarbimierzczyk swym doświadczeniem człowieka dojrzałego i równocześnie duchownego: „Sądzę, iż prawdą jest to, o czym sam się wiele razy przekonałem, że na pewno nie czeka dobry koniec człowieka, którego całe życie było złe, który (...) grzesząc spędził całe życie w marnościach tego świata”<sup>61</sup>.

## 12. Mądrość a siła militarna

Tytuł następnej mowy o mądrości Stanisława ze Skarbimierza – „Mowa o tym, że należy wyżej cenić mądrość niż oręż wojenny” – tylko na pozór brzmi archaicznie i nie wydaje się interesujący z punktu widzenia wartości wyznawanych we współczesnym świecie. Zastanówmy się po pierwsze, w jakim sensie Skarbimierzczyk traktował w tej mowie „oręż wojenny”. Oręż wojenny w czasach Skarbimierzczyka był, z jednej strony, gwarantem bezpieczeństwa danej wspólnoty czy państwa, z drugiej zaś – ten, który władał umiejętnie orężem, zdobywał sławę i bogactwo.

W omawianej mowie Stanisław ze Skarbimierza poruszył przede wszystkim zagadnienie priorytetu mądrości w stosunku do oręża wojennego, w celu zapewnienia bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju państwa. W jaki to sposób mądrość decyduje o pomyślności państwa? Mądrość powinna być udziałem zwłaszcza sprawujących władzę, sprawujący władzę zaś powinni stanowić właściwe prawo i nim

---

<sup>59</sup> Tamże, s. 119.

<sup>60</sup> Tamże, s. 121.

<sup>61</sup> Tamże, s. 119.

się kierować. Właściwa ustawa prawna ma być – według Skarbimierczyka – „rozumna, przekonująca i godna poszanowania”<sup>62</sup>.

Przestrzegal Skarbimierczyk przed surowością stanowionego prawa, albowiem surowość nie świadczy ani o rozumności prawa, ani nie decyduje o jego dobrowolnej akceptacji. Zasadnicze w tym przypadku jest natomiast to, o czym wielokrotnie wspominałam w tym artykule, mianowicie zgodność stanowionego prawa z prawem naturalnym, które jest odzwierciedleniem prawa Bożego, będącego ostateczną podstawą tego, że w państwie „siłą kierującą jest prawda, prawem miłość bliźniego, regułą sprawiedliwość i równość”<sup>63</sup>. Stanisław ze Skarbimierza nie przeceniał samej instytucji państwa jako gwaranta tożsamości i pomyślności wspólnoty. Państwo ustanowione i rządzące się prawem o niczym jeszcze nie przesądza. Jedynie ludzka wspólnota kierująca się miłością bliźniego, a więc wspólnota kultuwująca solidarność<sup>64</sup>, w sensie miłości społecznej, ma siłę do przetrwania i rozwoju. Skarbimierczyk tak o tym pisał: „Gdzie bowiem nikt się ze złością nie odwraca od innych, nikt nie oszukuje drugiego słowami ani gestami nie zwodzi, a każdy gotów świadczyć drugiemu uczynność, tam sprawiedliwość mocne ma podstawy. Jeśli natomiast gotowość niesienia pomocy zyskuje się pochlebstwem lub kupuje za pieniądze, wtedy sprawiedliwość zmienia się stosowanie do czasu i okoliczności”<sup>65</sup>.

Warto się zastanowić, czy jest szansa na zbudowanie idealnej, z punktu widzenia Stanisława ze Skarbimierza, wspólnoty Unii Europejskiej. Przede wszystkim podstawą ideału wspólnoty jest dla Skarbimierczyka miłość bliźniego. Można by dyskutować, jakiego rodzaju uniwersalizm wyznacza chrześcijańska miłość bliźniego i czy zawsze jest on do utrzymania w każdym kręgu kulturowego i czasie historycznym. Jednak niezależnie od rozwiązania tej ważnej kwestii Europa ma dwutysięczną tradycję właśnie chrześcijańskiego rozumienia miłości bliźniego, którego się w projektowanej konstytucji zdecydowanie wypiera. Ponadto prawdziwa sprawiedliwość, mająca ostatecznie uzasadnienie w miłości bliźniego, ma być – według Skarbimierczyka – czymś trwałym i stałym, nie może podlegać modyfikacjom ze względu na np. zmieniające się ekipy rządzące czy doraźne potrzeby uzyskiwania określonych korzyści grup wpływu. Prawo więc, realizujące zasadę sprawiedliwości, także powinno być czytelne, stałe i dopuszczać jedynie szczegółowe regulacje w związku z naturalnie zmieniającą się np. infrastrukturą technologiczną lub organizacyjną.

---

<sup>62</sup> Tamże, s. 127.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Zob. T. Grabińska, M. Zabierowski, *Aksjologiczny krąg Solidarności. Rekonstrukcja uniwersalizmu solidarnościowego Jana Pawła II*, wyd. cyt. i dokumenty papieskie tam przywołane.

<sup>65</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 129.

Prawo Unii Europejskiej ma zaś programowo podlegać ciągłym zmianom. Przykład Traktatu Nicejskiego, który niebawem po przyjęciu został poddany rewizji, jest tylko nagłościonym przejawem owej zasady „chaotyżacji” prawa i ciągłego dopasowywania go do tych, którzy faktycznie Unią Europejską (podobno demokratyczną) zarządzają. Inną bieżącą i dużo mówiącą ilustracją tzw. „elastyczności” unijnego prawa jest to, że ministrowie finansów Unii Europejskiej uznali za stosowne nie karać grzywną ani Niemiec, ani Francji, mimo że kraje te (wiodące w Unii Europejskiej) łamią zasady Paktu Stabilizacji i Wzrostu i systematycznie przekraczają granicę dopuszczalnego deficytu budżetowego.

Regułą prawa stanowionego – według Stanisława ze Skarbimierza – ma być, obok sprawiedliwości, równość wobec prawa wszystkich członków wspólnoty. I tej zasady (mimo szumnych deklaracji) nie sposób się doszukać w unijnym prawie. Znanym objawem owej patologii unijnego prawa (która, niestety, należy do jednej z wielu) jest zapowiadane nierówne traktowanie nowych dziesięciu członków Unii Europejskiej np. na unijnym rynku pracy czy produktów rolnych. Wprowadzanie wciąż nowych norm i konieczność uzyskiwania w związku z tym nowych certyfikatów tylko z pozoru służy doskonaleniu produktów i usług. W rzeczywistości jego pierwszoplanowym zadaniem jest wyeliminowanie z rynku podmiotów pochodzących z nowych krajów Unii, które z różnych obiektywnych przyczyn nie są w stanie automatycznie reagować na nowe warunki.

Następnie Skarbimierczyk przestrzegał: „niech [państwo] nie chęłpi się obfitością oręża, jeśli (...) brakuje mądrości”<sup>66</sup>. Toteż kolejna inicjatywa powoływania odrębnych od NATO europejskich sił zbrojnych wcale nie świadczy o większej trosce o bezpieczeństwo Europy, lecz raczej może być sygnałem tego samego, co zapowiada ciągła zmienność europejskiego prawa, tzn. sygnałem działań w kierunku umacniania dominującej pozycji Niemiec i Francji, wspartej dodatkowo orężem. Wolno zapytać, w czym interesie i ewentualnie przeciw komu ten dodatkowy europejski oręż miałby być użyty? Skoro Stany Zjednoczone mają być z tej nowej organizacji wyłączone, to właśnie one i ich sojusznicy są tym nowym sojuszem zagrożeni. Polska byłaby więc sojusznikiem Europy i równocześnie specjalnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych z powodu udziału w tzw. akcji stabilizacyjnej w Iraku. Przypomina to pod pewnymi względami sytuację Polski sprzed II wojny światowej, kiedy to Polska miała traktaty o nieagresji zarówno z hitlerowskimi Niemcami, jak i Związkiem Radzieckim i kiedy to ci obaj „sojusznicy” najechali i rozebrali Polskę we wrześniu 1939 r. W związku z tym wypada jeszcze raz powtórzyć sentencję Stanisława ze Skarbimierza, że „należy wyżej cenić mądrość niż oręż wojenny”.

---

<sup>66</sup> Tamże.

### 13. Warunki realizacji przez społeczność dobra wspólnego

Kolejna mowa o mądrości Stanisława ze Skarbimierza to „Mowa o powinności poszanowania wspólnego dobra”<sup>67</sup>. Człowieka rozumnego cechuje namysł nad własnym postępowaniem, ale także namysł na rzeczywistością, która go otacza. Człowiek rozsądny w naturalny sposób stara się tę terażniejszą rzeczywistość rozpoznać na podstawie wiedzy zdobytej w przeszłości. Rozpoznanie terażniejszego i doświadczenie przeszłości mają być następnie podstawą przewidywania przyszłości. Skarbimierczyk takiego rozsądku domagał się przede wszystkim od sprawujących władzę, ponieważ zaniedbywanie przez nich rozpoznawania rzeczywistości terażniejszej i prawidłowego przewidywania przyszłości naraża na zgubę całe społeczności podległe nieroztropnej władzy i prowadzi do zniszczenia dobra publicznego.

Gdyby przyjrzeć się wszystkim polskim rządóm po roku 1989, to – kierując się kryteriami Skarbimierczyka – nie można by uznać ich przedstawicieli za roztropnych. Na początku lat dziewięćdziesiątych można było wiele przewidzieć. I niezależni ekonomiści wykonywali prognozy mówiące o tym, że wyprzedanie majątku narodowego, na początku zakładów pracy, potem banków, a na koniec – jak to nas czeka – wyprzedaż ziemi, doprowadzi do upadku państwa, ruiny przeważającej liczby jego mieszkańców i zdziczenia obyczajów. Doświadczeń przeszłości było aż za wiele, choćby przykłady podobnych operacji w Ameryce Łacińskiej. Dlaczego przywódcy państwa polskiego z nich nie korzystali, ani nie skorzystali z ekspertyz mądrych doradców? Odpowiedź na to pytanie ma wiele wątków, lecz na pewno można powiedzieć, że zarządzanie Polską w ciągu czternastu lat nie było rozropne. Skarbimierczyk pisał tak: „Nic więc dziwnego, że poddane ich władzy kraje wskutek ich niedbalstwa i braku czujności rozgrabiają inni, a miasta się wyludniają”<sup>68</sup>.

Stanisław ze Skarbimierza 600 lat temu nie znał jeszcze zasad kapitalistycznego gospodarowania, ale wiedział, że właściwy ustrój społeczny nie może być oparty na podstępym konkutowaniu, antagonizowaniu i *hazardyzacji* ludzkiego losu. A do takich wynaturzeń prowadzi ustrój, oparty na przymusie zysku. Skarbimierczyk tak ujmował cechy ustroju patologicznego: „Jak będzie się długo mogło ostać państwo złożone z jednostek, z których jedna usilnie szkodzi drugiej, państwo, gdzie powodzenie jednego obywatela sprawia przykrość drugiemu i gdzie napotykasz ukrytą rywalizację, knowania, nienawiść, niezgodę, gdzie część ustawicznie stara się wywyższać ponad resztę, gdzie wszyscy lub prawie wszyscy szukają

<sup>67</sup> Tamże, s. 158–175.

<sup>68</sup> Tamże, s. 159.

swego, nie tego (...), co służy Rzeczypospolitej czy dobru ogólnemu?” Ktoś mógłby ripostować, że istnieje przecież kilka lub kilkanaście państw o ustroju kapitalistycznym, którym – jak się wydaje – nie grozi zagłada. To prawda, ale równocześnie występuje w nich szereg patologicznych zmian społecznych w rodzaju atomizacji społeczeństwa czy wymierania społeczności, co świadczy o zagładzie w sensie np. dobrowolnej depopulacji i niszczenia kultury łacińskiej.

Czy to czasem nie jest tak, że fatalna kondycja społeczna ekranowana jest bogactwem i wzrostem technologicznym? Skarbimierczykowi chodziło zaś przede wszystkim o kondycję moralną wspólnoty, a ta w rozwiniętych krajach kapitalistycznych na pewno nie byłaby pozytywnie oceniana, gdyby Skarbimierczyk miał wgląd w świat współczesny. Wspólnota – tak według św. Augustyna<sup>69</sup>, jak i Skarbimierzyka – nie może być zbiorem „schaotyzowanych” jednostek, które nie mają na względzie dobra wspólnego. Realizacja tego dobra wspólnego powinna być celem każdego członka społeczności, instrumentem zaś – zasada sprawiedliwości, w odniesieniu do prawa stanowionego, naśladującego prawo naturalne. Obrona tegoż dobra wspólnego wymagać może nawet ofiary życia. Starożytni też o tym doskonale wiedzieli, gdyż sądzili, że „nie żyją ci, którzy żyją dla siebie, a nie dla pożytku innych: bo przecież kto żyje dla siebie, ten już nie żyje, a kto dla nikogo nie żyje, ten i dla siebie samego żyć przestaje”<sup>70</sup>.

Obok umiłowania sprawiedliwości pomyślnie bytująca wspólnota powinna miłować jedność. Skarbimierczyk tak o tym pisał: „Jeśli tedy są między wami skryte podziały i stronnictwa, jeśli kieruje wami prywatna lub skłonność do waśni, niech to wszystko weźmie w karby zgodna jedność. Wtedy bowiem straszni będziecie dla wrogów...”<sup>71</sup>. I podobnie, jak w omawianej „Mowie o tym, że należy wyżej cenić mądrość niż oręż wojenny”<sup>72</sup>, Stanisław ze Skarbimierza jeszcze raz podkreślił, że dla pomyślności i siły wspólnoty ważniejsza od potęgi militarnej jest kondycja moralna jej obywateli.

Wezwanie przez Skarbimierzyka jemu współczesnych do powrotu do obywatelskich cnót przodków jest jak najbardziej aktualne i dzisiaj dla obywateli III Rzeczypospolitej. Wśród cnót obywatelskich, które przyczyniły się do wielkości Polski Jagiellońskiej, były przede wszystkim te, które jako konieczne dla pomyślności państwa przytacza św. Augustyn za Katonem: „skromne wymagania w życiu prywatnym, a w publicznym sprawiedliwość: w radzie sąd niezależny, nie

---

<sup>69</sup> Zob. św. Augustyn, *O państwie Bożym*, 5.12, 5, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977; cytowane w: Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 265.

<sup>70</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 163.

<sup>71</sup> Tamże, s. 171.

<sup>72</sup> Tamże, s. 126–139.

skrępowany złością lub pożądlivością”<sup>73</sup>. Lansowany przez media konsumpcyjny styl życia jest więc zgubny dla kondycji wspólnoty. Ktoś może twierdzić, że to przecież konsumpcja napędza produkcję, produkcja zaś generuje miejsca pracy, a więc ostatecznie konsumpcja spełnia pozytywną rolę w społeczności. Takie myślenie skażone jest – jak by to nazwał Jan Paweł II – ekonomizmem<sup>74</sup>, a niedawny noblista – Amartya Sen – inżynierskim podejściem do ekonomii<sup>75</sup>.

Nadmierna konsumpcja i nastawienie na konsumpcję ma negatywne skutki dla poszczególnych ludzi, ponieważ zniekształca system wartości, odsuwa nastawienie na dobro drugiego człowieka jako bliźniego i współobywatela i kieruje je na rzeczy, na egoistyczne cele zaopatrywania się w rzeczy i na wynoszenie się nad innymi z racji posiadania rzeczy. Prowadzi też nieuchronnie do ateizacji, a na pewno – do dechrystianizacji, czego aż nadto dowodów dostarcza analiza społeczności bogatych krajów kapitalistycznych. Kształtowanie postaw konsumpcyjnych jest zabójcze dla kondycji wspólnoty i ostatecznie dla dobra publicznego w każdej skali ludzkiej wspólnoty. Był tego świadom Skarbimierczyk, zalecając nade wszystko umiarkowanie w konsumpcji i skierowanie wszelkich umiejętności i środków materialnych na dbanie o sprawiedliwość w życiu publicznym. Taki właściwy cel każdego obywatela wymaga nakładów na kształcenie na najwyższym poziomie i rozwój wysokiej kultury. Jedynie wtedy możliwe się stanie wytworzenie elit, które nie tylko będą dysponować wykształceniem i umiejętnościami, ale także będą mądre w sensie Skarbimierczyka i tego, co doktryna chrześcijańska twierdzi o mądrości. Takie elity będą świadome rzeczywistej wartości dobra publicznego, nie zaś stawać w zawody – jak to się we współczesnej Polsce dzieje – o stanowiska, zaszczyty, synekury. Takie elity będą jasno formułować sądy o rzeczywistości, dyktowane mądrością, nie zaś np. poprawnością polityczną.

Oba omówione warunki pomyślności państwa: sprawiedliwość rządzących i jedność społeczności przytoczył Skarbimierczyk za św. Augustynem z jego dzieła *O państwie Bożym*. Z kolei św. Augustyn wzorował swoje zalecenia dla społeczności i rządzących na tradycji rzymskiej, zwłaszcza na pismach Seneki i Cycerona.

Trzecim warunkiem koniecznym dla pomyślności wspólnoty jest wzajemne zaufanie obywateli i zaufanie do władzy. Skarbimierczyk wskazywał na podobieństwo wspólnoty do organizmu, którego wszystkie części muszą zgodnie i sprawnie działać, aby kondycja całości była dobra<sup>76</sup>. Wszyscy obywatele, tak jak części organizmu, muszą się wzajemnie wspierać i ta naturalna postawa wzajemnej obywatelskiej służebności ma być gwarantem pomyślnego trwania społeczności.

<sup>73</sup> Tamże, s. 171.

<sup>74</sup> Zob. np. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, p. 13, wyd. cyt., s. 47.

<sup>75</sup> Zob. A. Sen, *On Ethics and Economics*, Clarendon Press, Oxford 1988.

<sup>76</sup> Zob. Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 173.



Krzewienie postaw rywalizacyjnych i antagonizujących poszczególne grupy społeczności prowadzi do atomizacji jej członków i jest ze wszech miar szkodliwe dla jej spójności.

W warunkach suwerenności wspólnoty zła kondycja społeczności czy państwa zawsze jest odbiciem marnej kondycji moralnej członków społeczności lub obywateli państwa. Skarbimierczykowi chodziło o dobro społeczności tworzącej określoną państwowość – Rzeczpospolitą Jagiellońską, której gwarantem miały być cnoty moralne obywateli. Gdy współcześnie obserwujemy zanik tych cnót, to nie tylko dlatego, że obywatelom i rządzącym brakuje hartu ducha i mądrości, lecz także dlatego, że we współczesnym świecie trudno mówić o pełnej suwerenności poszczególnych państw i dlatego, że koncepcja państwa, kształtowana i praktykowana od ponad dwóch tysięcy lat, drastycznie się zmienia. Ta zmiana koncepcji jest przekształcana na określone wzorce zachowań społecznych i natychmiast transformowana dzięki mediom do społeczności. Powoduje to systematyczną destrukcję wartości moralnych, sprzyjających myśleniu w kategoriach państwa i charakterystycznych dla tradycji łacińskiej.

W związku z tym współczesność niesie z sobą trudniejsze problemy niż te, z którymi przyszło się zmierzyć Skarbimierczykowi 600 lat temu. Wtedy było suwerenne państwo, którego kondycja zależała przede wszystkim od kondycji moralnej obywateli. Teraz ta zasada nadal ma obowiązywać, ale w sytuacji bardziej złożonej, gdy suwerenność państwa nie ma być wartością samą w sobie. Nie zwalnia to jednak członków społeczności, którzy nie tworzą wspólnoty państwowej w tradycyjnym sensie, od stosowania się do zaleceń Skarbimierczyka. Tym bardziej są one aktualne. Skoro to nie oręż wojenny ma decydować o pomyślności wspólnoty, to niezależnie od formy państwowości przez nią obranej lub narzuconej, społeczność ta, aby przetrwać w sensie kulturowym i biologicznym, musi się doskonalić moralnie.

Czwartym warunkiem pomyślności państwa i społeczności jest dysponowanie przez rządzących dobrymi, tzn. mądrymi doradcami. Cechy, które przysługują dobremu doradcy, zostały omówione w jednym z poprzednich punktów. Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że mądrego doradcę charakteryzuje dojrzałość i doświadczenie. Dobrzy doradcy powinni się więc grupować z ludźmi w starszym wieku, co nie oznacza, że nie ma wybitnych doradców wśród młodych. Uczeń Stanisława ze Skarbimierza – Piotr Włodkowic – był przykładem stosunkowego młodego mądrego doradcy.

Jednak normalnie mądrość przychodzi z wiekiem, choć z drugiej strony sam zaawansowany wiek nie gwarantuje mądrości. W tradycji europejskiej, jak i w innych tradycyjnych kulturach, ludzie młodzi mieli za zadanie uczyć się i doskonalić, aby po pewnym czasie, w wieku dojrzałym, sprawdzać się np. jako mądrzy doradcy. Współczesny kult młodości nie jest sam w sobie niczym złym dopóty, do-

póki nie przeciwstawia sprawności młodych umiejętnościom starszych, dopóki nie pociąga za sobą braku szacunku dla doświadczenia starszych i tradycji w ogóle. Z drugiej jednak strony tzw. „stawianie na młodych” często jest szczególnym zabiegiem socjotechnicznym, który ma na celu specjalne dowartościowywanie tej grupy społeczeństwa, na którą – z racji braku u niej doświadczenia i wiedzy – najłatwiej wpływać ideologicznie i propagandowo. Skarbimierczyk tak to ujął: „zacnym i doświadczonym starcom wiele [czci] się należy, pożyteczniejsi bowiem są oni dla państwa niż młodzieńcy władający bronią”<sup>77</sup>.

Piątym warunkiem pomyślności państwa jest określenie celu działania całej wspólnoty. Cel ten powinien organizować wspólnotę, być drogowskazem na drodze doskonalenia się jej członków i dbania o dobro wspólne oraz dookreślać sens jej jedności. Skarbimierczyk przytoczył takie oto słowa Cyncerona: „Wszystkim przyswiecać winna jedna podstawowa zasada, że pożytek każdej jednostki jest zarazem pożytkiem całego społeczeństwa; a jeśli poszczególne osoby będą zabiegały tylko o korzyść własną, rozpadnie się wszelkie współzycie między ludźmi”<sup>78</sup>. W zgodzie ze wzorcem mądrości Stanisława ze Skarbimierza ostateczny cel dążeń wspólnoty powinien mieć wymiar teologiczny.

Propagowana ideologia gospodarowania rynkowego, inaczej niż Cynceron, zaleca dbanie przede wszystkim o interes własny – głównie w sferze materialnej – i zaleca konkurencję między ludźmi jako realizację zasady selekcji na rynku. Egoistycznie i konkurencyjnie udoskonalone, wzbogacone w dobra materialne jednostki mają – według rynkowej ideologii – zabezpieczać także warunki egzystencji wspólnoty i to – jak przekonują media i naiwni (lub sprytni) piewcy ideologii rynkowej – nawet w skali całego globu. Jest to ideologia błędna, służąca w rzeczywistości opanowaniu, i w tym sensie „ujednościowieniu”, całego globu przez wielkie korporacje finansowo-przemysłowe, których forpocztą są najbogatsze współcześnie państwa. Jej błędy można pokazać także na płaszczyźnie porównania z zasadami pomyślności państwa i wspólnoty, wyróżnionymi przez Skarbimierczyka:

- zasada sprawiedliwości nie jest spełniona ze względu na brak naturalnej podstawy prawa stanowionego i uprzywilejowanie bogatych;
- zasada jedności nie obowiązuje wobec podstawowego kanonu „schaotyzowania” działań poszczególnych członków społeczności, realizujących interes własny;
- zasada zaufania do władzy i innych członków społeczności nie ma racji bytu wobec propagowania w ideologii rynkowej ciągłych zmian zasad postępowania i wobec przymusu konkurencji w zyskowych transakcjach;

<sup>77</sup> Tamże, s. 175.

<sup>78</sup> Cynceron, *O powinnościach*, księga trzecia, rozdział piąty; cyt. za: Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 175.

- zasada korzystania przez rządzących z mądrych doradców traci jakiegokolwiek znaczenie, gdy większość rządzących społecznościami mniejszymi lub większymi nie jest suwerenna i gdy mądrość traci sens etyczny i teologiczny;
- zasada wspólnego celu działania tym bardziej w ideologii rynkowej nie ma sensu wobec niespełnienia w niej czterech poprzednich zasad, wyróżnionych przez Skarbimierczyka.

#### 14. Mądrościowa podstawa dyplomacji na przykładzie działalności Piotra Włodkowica

Kolejna mowa Skarbimierczyka, „Mowa o znaczeniu i wartości doktoranta, w której pod koniec zawarta jest pochwała studiów uniwersyteckich”<sup>79</sup>, jest przemówieniem promującym Pawła Włodkowica na doktora prawa kanonicznego w Akademii Krakowskiej. Warto przypomnieć przymioty i osiągnięcia Pawła Włodkowica, zapisane zarówno w notkach encyklopedycznych<sup>80</sup>, jak i w mowie jego nauczyciela i promotora Stanisława ze Skarbimierza.

Paweł Włodkowic urodził się ok. 1370 roku w Brudzeniu. Łacińska wersja jego imienia i nazwiska brzmi: Paulus Vladimiri. Wsławił się przede wszystkim działalnością dyplomatyczną na dworze Jagiellonów i znakomitą obroną polskich interesów wobec inwazji krzyżackiej, zwłaszcza na Soborze w Konstancji (1414–1418), gdzie wygłosił przygotowany przez siebie traktat *O władzy cesarza i papieża nad niewiernymi*, wydany po polsku dopiero w roku 1878 przez H. Bobrzyńskiego w zbiorze *Starodawne prawa polskiego pomniki*. W traktacie tym Włodkowic ostro wystąpił przeciw roszczeniom krzyżackim do ziem polskich, pruskich, żmudzkich i Nowej Marchii oraz wyraził wątpliwość nie tylko odnośnie do misji, ale i do samego istnienia zakonu krzyżackiego, ze względu – co pragnął wykazać – na heretycki charakter Zakonu Krzyżackiego. W traktacie tym także przedstawił stanowisko, które proponowało uznanie przez papieństwo współistnienia wspólnot innowierczych z chrześcijańskimi. Pisał: „Nie wolno niewiernym, choćby nawet nie uznawali cesarstwa rzymskiego, zabierać państw ich, posiadłości i przywilejów, ponieważ bez grzechu za sprawą Boga je posiadają, który to wszystko bez różnicy stworzył dla człowieka, którego ukształtował na swój obraz (...) Pisma cesarskie udzielone krzyżowcom z Prus albo innym w sprawie zajęcia ziem niewiernych żadnych im nie dają praw, ale raczej oszukują wiernych w Chrystusie, ponieważ nikt

<sup>79</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 183–200.

<sup>80</sup> Zob. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 6, s. 834; K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, wyd. cyt., s. 110–114.

nie daje nic z tego, czego nie posiada, ani też tego rodzaju dokumenty, ani papieży, ani cesarzy nie mogły im dać jakichkolwiek uprawnień, szczególnie przeciw prawu naturalnemu i Bożemu (...) Wszelkie prawo naturalne, boskie, kościelne i świeckie potępia zwalczających tych, którzy pragną żyć w pokoju”<sup>81</sup>.

Zagrożeni mową Włodkowica Krzyżacy zainspirowali część uczestników soboru do wystąpień przeciw Włodkowicowi. Celował w nich niemiecki dominikanin Jan Falkenberg, który – jak pisze Krzysztof Baczkowski<sup>82</sup> – „dowodził, że Polacy razem z poganami spustoszyli Kościół (który utożsamiał z zakonem krzyżackim w Prusach) i jako heretycy powinni być pozbawieni królestwa i obrócenie w niewolników” i który „w słowach zionących nienawiścią wzywał wprost do eksterminacji narodu polskiego”, a „wytępienie Polaków wskazywał jako cel naczelną dla całego chrześcijaństwa”. Co prawda pod naciskiem polskiej dyplomacji kapituła zakonu dominikańskiego skazała Falkenberga na dożywotnie więzienie, to jednak dopiero po wielu staraniach delegacji polskiej, po Soborze, specjalna komisja papieska potępiła pisma Falkenberga. Jednym z trwałych osiągnięć politycznych Polaków na Soborze w Konstancji było obalenie mitu o kulturotwórczej i prochrześcijańskiej misji Zakonu krzyżackiego na wschód od ziem niemieckich. Co najmniej dziwi więc fakt, że niektórzy akademicy profesorowie odświeżają ten mit w ramach akcji usuwania rzekomej propagandy komunistycznej o krzyżackim barbarzyństwie<sup>83</sup>.

Na soborze w Konstancji delegacji Polskie przewodniczył arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, a tworzyli ją, oprócz Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica, duchowni: biskup płocki Jakub Kurdwanowski, elekt poznański Andrzej Łaskarz oraz osoby świeckie: rycerze i dyplomaci: Jan z Tuliszkowa, Zawisza Czarny z Garbowa, Andrzej Balicki, Piotr Wolfram<sup>84</sup>. Osoba Pawła Włodkowica wiąże się też bezpośrednio z Wrocławiem, gdzie w 1420 r., przed sądem rozjemczym Zygmunta Luksemburskiego, reprezentował on z powodzeniem polskie interesy w sporze z Zakonem. Pod koniec życia Włodkowic osiadł na probostwie w Kłodawie. Zmarł ok. 1435 roku.

Paweł Włodkowic był wybitnym prawnikiem i pisarzem politycznym, podobnie jak jego mistrz, Skarbimierczyk, profesorem i rektorem Uniwersytetu Krakowskiego. Jego poglądy na prawo były kształtowane częściowo przez pisma Wilhelma Ockhama, ale przede wszystkim w tym zakresie był Paweł Włodkowic spadkobiercą politycznej i prawnej myśli krakowskiej, szczególnie Mateusza z Krakowa

<sup>81</sup> Za: K. Baczkowski, dz. cyt., s. 111–112.

<sup>82</sup> Tamże, s. 113.

<sup>83</sup> Zob. np. J. Waszkiewicz, *Czy Polska może powrócić do Europy?*, „Sumienie” 8, Wrocław 1991, 100–103.

<sup>84</sup> Baczkowski, dz. cyt., s. 110.

i Stanisława ze Skarbimierza. Za Mateuszem z Krakowa, wychodząc ze stanowiska terminizmu, współtworzył Włodkowic doktrynę koncyliaryzmu, a wraz ze Skarbimierczykiem – polską szkołę prawa wojny, którego podstawy zostały przedstawione we wcześniejszych fragmentach pracy, poświęconych rozważaniom Skarbimierczyka o wojnie sprawiedliwej. Tak przedstawiają się dokonania całego życia Pawła Włodkowica w encyklopedycznym skrócie.

A co sądził o młodym doktorze Pawle Włodkowicu jego promotor Stanisław ze Skarbimierza u progu naukowej i politycznej kariery doktoranta? „Raduj się Polsko, bo masz oto męża wybranego spośród wielu, który ‘osiągnął mądrość’, i przez nią sprawować będzie sądy i czynić sprawiedliwość, a prawdę głosić wokoło”<sup>85</sup>. I dalej: „potrzebna jest mądrość w każdym państwie. Dlatego też, wielbny mistrzu, przez to, że Bóg obdarzył cię mądrością, ku chwale Najwyższego, ku ozdobie diecezji krakowskiej, a zwłaszcza ku pożytkowi całej ojczyzny, radzę ci przyjąć insygnia doktorskie. Jesteś ich zaiste godzien”<sup>86</sup>.

Już tylko w osobach profesorów Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica wiedza ukształtowana na studiach uniwersyteckich przełożyła się na wybitne osiągnięcia w sferze praktycznej – zarówno w polityce i dyplomacji w obronie interesów narodu i państwa polskiego, jak i w obronie prawa do istnienia mniejszych wspólnot narodowych i innowierczych, zagrożonych bestialską zaborczością zakonu krzyżackiego. Współcześnie, w trudnych sprawach sporów z Unią Europejską – obecnych i tych, które Polskę czekają – należałoby Polakom życzyć takich mądrych profesorów, jak Skarbimierczyk, Włodkowic i inni ich towarzysze. Ale trzeba równocześnie pamiętać o ich mądrych i hojnych dla nauki mecenasach, jakimi 600 lat temu byli Królowa Jadwiga Andegaweńska i Król Władysław Jagiełło, którzy dobra osobiste poświęcili dla dobra nauki polskiej.

---

<sup>85</sup> Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 199.

<sup>86</sup> Tamże, s. 201.